N^er 184. Kraków 13 Sierpnia — Niedziela. Rok 1865.

CZAS

Czas wychodzi codziennie rano o godz. 7ej (wyjąwszy poniedziałki i dnie poświęteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
Miejscowa we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal 1 sgr. 15
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny **franco** do Administracyi „CZASU“. LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTOW niefrankowanych nie przyjmuje się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: **we LWOWIE** w Ajencyi „Czasu“ p. ***Ignacy Hercok*** w rynku pod Nr. 238. — **w Wiedniu** p. ***A. Oppelik*** Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię **w Paryżu** p. ***L. Płoński***, Boulevard du Prince Eugène, 95. — tylko ogłoszenia zaś: **w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie** nad Menem pp. ***Haasenstein i Vogler*** — **w Berlinie** p. ***A. Retemeyer*** — **w Frankfurcie** nad Menem p. ***G. L. Daube & Comp.*** — **w Lipsku p. *Henryk Engler*** — **w Wrocławiu: *p. Jenke et Sarnighausen.***

Kraków 12 sierpnia.

Wszystkie okólniki wychodzące od nowego ministerstwa jednają sobie powszechne uznanie. Jakiż bo głos nie połączy się z p. Ministrem sprawiedliwości, skoro tenże poleca urzędnikom sądowym, aby Izby sądowe pozostały obcemi wszelkim opiniom i wpływom politycznym? Któżby nie podzielał życzenia p. Ministra finansów, żądającego od swych urzędni[illegible] aby popierali go w usiłowaniu zrów[illegible] [illegible]chodów z przychodami w budże[illegible]e p[illegible]twa? Wszędzie widać cele szlachetn[illegible] jasn[illegible] [illegible]skazane: pozostają jednak jeszcze ukr[illegible] sposoby, jakiemi rząd osiągnąć je za[illegible]rzył. Oddać wszakże należy sprawiedliwo[illegible], iż po uważnem tych aktów odczytaniu, spostrzedz się daje z łatwością, że się odnoszą mniej więcej do systematu, który p. Minister stanu w okólniku swym najwyraźniej nacechował, to jest do decentralizacyi. I nie może być inaczej, jeżeli zmiana w ustroju wewnętrznym monarchii ma być istotną, jeżeli rzeczywistość ma zająć miejsce fikcyi, którą utrzymywała centralizacya. Centralizacya zawsze jest sztuczną, decentralizacya leży w naturze rzeczy. Za pomocą decentralizacyi zdoła dopiero p. Minister sprawiedliwości dojść do stanowczego rozdziału sądownictwa od administracyi, a przez to podnieść godność magistratury, do czego niezawodnie dąży. W decentralizacyi dopiero znajdą się środki zaprowadzenia oszczędności, owego, że tu użyjemy szczęśliwego wyrażenia, hr. Larischowi przypisywanego, „gospodarswa w skarbie,“ które pomyślnego rezultatu w finansach monarchii ma być podstawą. Są to atoli dopiero zapowieści systematu, które z ufnością przyjmujemy, oczekując czynu, to jest decentralizacyi. Rzeczone okólniki bowiem mają dotąd jedynie na oku urzędników, zapewne aby ich, jak powiedzieliśmy, do nowego porządku rzeczy przygotować. Gdyby systemat miał na celu tylko zmianę urządzeń biórowych, dojśćby można do administracyi zdecentralizowanej, ale nigdy do decentralizacyi administracyjnej. Byłoby to zawsze biórokratycznem ulepszeniem, ale nie byłoby ani zmianą systematu, ani źródłem oszczędności dla państwa a pomyślności dla ludów, ani też drogą do rozwoju życia publicznego i samodzielnego w krajach monarchii.

Decentralizacyi nie można przez urzędy zaprowadzać, nie są też urzędy wcale decentralizacyjnym żywiołem. Mogą one decentralizacyi pomagać, a raczej nieprzeszkadzać jej, i tego zdawał się po nich żądać okólnik z 30go lipca. Ale jedyną podstawą a oraz żywiołem decentralizacyi jest sam kraj. Czynnikami w decentralizacyi nie mogą być urzędy, ale żywioły krajowe. Aby mogła nastać w monarchii decentralizacya, potrzeba żywioły krajowe tak uorganizować aby każdy kraj swoje własne interesa mógł sprawować; bo tam gdzie interesa krajowe powierzone są urzędom z góry postanowionym, tam zawsze będzie centralizacya, a skutki jej dla państwa zawsze czuć się dadzą. Istotnym więc warunkiem decentralizacyi jest organizacya gminna, i to nietylko gmin miejscowych, ale oraz zbiorowych czyli powiatowych, bo w nich dopiero spoczywa prawdziwy żywioł krajowy, rzeczywista decentralizacyi podstawa. W radach powiatowych dopiero znajdzie decentralizacya władze krajowe, którym sprawy krajowe poruczając, może zmniejszyć liczbę urzędów a skarbowi ulżyć ciężarów; rząd znajdzie tam opinię zachowawczą dla ogólnego bezpieczeństwa i porządku korzystną, i wreszcie reprezentcya krajowa czyli sejm znajdzie dla siebie podporę, która go uczyni prawdziwym potrzeb kraju przedstawicielem w ogólnej konstytucyi monarchii.

Wracamy do tego przedmiotu organizacyi gminnej, który jak dobrze wiadomo naszym czytelnikom, bardzo nam leży na sercu. Nie pomijaliśmy go nigdy, wypowiadaliśmy nasze przekonanie przy każdej najmniejszej sposobności. W organizacyi gminnej upatrywaliśmy zawsze prawdziwą autonomię kraju naszego, rozwój życia społecznego, rękojmię dla naszej narodowości i pomyślności. Bez gminy, zdaniem naszem, niemasz samorządu, nie może być decentralizacyi. Tem bardziej więc dzisiaj przemilczeć o gminie nie możemy, gdy Minister stanu oświadczył, że jest zwolennikiem decentralizacyi, a tuszymy sobie, że przekonania nasze co do organizacyi gminnej, schodzą się po większej części z opiniami, jakich w tym względzie sam tak wymownie w Radzie państwa bronił i w ustawie gminnej przeprowadzić usiłował. Nie wątpimy, że dziś stojąc u władzy, zasady swe tak praktyczne i korzystne dla prawdziwego rozwoju społecznego jako mąż stanu zastósować zechce. Dla nas oznaką systematu decentralizacyjnego będzie dopiero każdy krok w organizacyi gminnej, której Galicya tak bardzo potrzebuje, a której dotąd napróżno wyglądała. Niewkraczając zaś wcale w sferę przyszłego systematu rządu monarchii, wyrażamy tu tylko życzenie i nadzieję, że rząd nie postanowi nic względem Galicyi bez poprzedniego przekonania się o jej potrzebach przez wysłuchanie krajowego organu.

KORESPONDENCYA CZASU.

Z nad brzegów Dniestru 8 sierpnia.

— *icz.* Między czynnikami wpływającemi na szkołę, o których mi w dzisiejszym liście pisać przychodzi, ważnym bez wątpienia jest najwyższy nadzór szkolny. Jest on duchowny i świecki. O pierwszym nie będę tym razem szczegółowo wspominał, bo mniej więcej jest on wyrazem ogólnego kierunku dążeń tak zwanych niby to ruskich. Zrobię więc kilka uwag o najwyższym w kraju nadzorze szkół świeckich. Pod tym względem szkoły tutejsze ludowe szczególniejszego doznają losu.

Po reorganizacyi szkólek dawniejszych a zaprowadzeniu licznych szkół nowych ludowych po roku 1848 został Radcą szkolnym i Inspektorem szkół ludowych śp. profesor Lincbauer. Był to człowiek zdolny i uczciwy; jako nauczyciel tak zwanych humaniorów w gimnazyum należał dawniejszemi czasy do nauczycieli najlepszych. Ale śp. Lincbauer nie znał dobrze ani polskiego, ani ruskiego języka, a tem mniej tego, który dopiero od r. 1848 zaczęli tworzyć literaci ruscy. Pomimo najlepszych chęci cóż mógł zrobić dla podniesienia szkół? Mógł dawać najlepsze rady, ale tylko *in abstracto;* ale czyż mógł się sam przeświadczyć o rozwoju szkoły, jeżli nie rozumiał, co się w niej dzieje? A czyż mógł wiedzieć, czego potrzeba szkółce ludowej na Rusi, jeźli nie znał ruskiego ludu, nigdy się do niego nie zbliżył i nie poznał, a zatem nie mógł i znać jego właściwych potrzeb? A cóż znaczy szkoła ludowa nie zastósowana do potrzeb o ile być może najwłaściwszych ludu? Cóż za korzyć z rozporządzenia lub przepisu chociażby dobrego, jeżli ten przepis ogólny dopiero trzeba zastósować do potrzeb szczegółowych, a najwyższy kierownik i kontrolor nie pozna się, czy go dobrze zastósowano? Wreszcie jak zbudzi zaufanie w młodzieży i jej rodzicach wieśniakach, jeśli do nich nie przemówi w ich języku własnym, nie potrafi dobrać wyrazów, któreby chwyciły ich za serce i sprawiły, jeżli nie na zawsze to przynajmniej na długo pamiętne wrażenie?

Jakiś czas, ale tylko krótko, zastępował inspektora ks. Tomasz Polański, dyrektor gimazyalny z Sambora (dziś w Rzeszowie *R. Cz.*). Był to istotnie wybór bardzo szczęśliwy. Kapłan pedagog pracujący czas dłuższy w zawodzie nauczycielskim, człowiek głęboko i prawie wszechstronnie wykształcony (o czem mówię z doświadczenia jako niegdyś uczeń jego), a nigdy nie ustający w pracy około własnego wykształcenia, przytem zacna dusza, prawdziwy ojciec i przyjaciel młodzieży, w postępowaniu łagodny i wyrozumiały, Rusin prawy, kochający całem sercem Ruś i lud jej, w pośród którego się urodził, wzrósł i wychował; a zatem znający dobrze jego naturę, skłonności, przymioty, wady i potrzeby — był to istotnie jeden z najlepszych wyborów, jaki można było uczynić. Niestety urzędowanie czyli zastępstwo ks. Polańskiego trwało tylko krótko.

Potem objął był na krótki czas inspekcyą szkół tutejszych Radca szkolny Macher, przeniesiony z Krakowa do Lwowa. Zbyt krótko trwało jego urzędowanie, aby mogło było wywrzeć skutki; zresztą nie wiem, czy radca Macher znał lud ruski, jego język i potrzeby, a zatem czy mógł skutecznie działać i czy nie zachodziły te same trudności, co pod inspektorstwem śp. Lincbauera.

Od tat kilku, bodaj czy nie od r. 1861, zawiaduje szkołami ludowemi wschodniej Galicyi radca szkolny Kulczycki.

P. Kulczycki jest Rusin z urodzenia, znać więc musi kraj i potrzeby ludu; musi być zapewne także bardzo zdolnym, albo szczęśliwym, bo w ciągu najwięcej, jeźli się nie mylę, dziesięciu lat od złożenia egzaminu maturitatis został komisarzem cyrkularnym a nie zadługo radcą szkolnym i inspektorem szkół nie tylko ludowych lecz i realnych, a do tego i realnych wyższych. Musi więc być zapewne i bardzo wszechstronnie wykształconym i to w kierunkach i gałęziach wiedzy wręcz przeciwnych; w zawodzie politycznym, bo był komisarzem cyrkułowym, w zawodzie pedagogiczno-dydaktycznym i wydziale oświecenia ludowego, bo jest inspektorem szkół ludowych, a wreszcie i na polu dziś tak obszernem nauk realnych, bo jest także inspektorem szkół realnych a nawet i wyższych, w których jak wiadomo, udzielają nauk realnych, w naszym kraju prawie nowych, dość obszernie i szczegółowo. Radca szkolny ma więc zakres bardzo rozległy; a tem samem zadanie nadzwyczaj trudne. Zresztą przyznam się, że mi się niekoniecznie naturalnem wydaje nie tylko połączenie szkół realnych z ludowemi pod jednym nadzorem, lecz i skok karyery politycznej w zawód pedagogiczno-dydaktyczny. To dwa działy wręcz przeciwne; każdy wymaga osobnego, rzetelnego i szczegółowego przygotowania i wyłącznego poświęcenia; zwłaszcza dziś, gdzie nauka w każdym kierunku coraz bardziej wzrasta, tak, że zaledwie wystarczy czasu na pokonanie co rok przyrastających materyałów w jednym kierunku. A i pedagogia i dydaktyka jest takim odrębnym działem wiedzy ludzkiej, osobnym zawodem i to arcyważnym, bo zajmującym się kształceniem przyszłych pokoleń; a w niej nie pośledną rolę gra wydział szkół ludowych. Jak w medycynie najtrudniejszy może jest wydział chorób dziecinnych, tak w zawodzie pedagogiczno-dydaktycznym dział szkół ludowych. Tu i tam trzeba głębokich studyów na *praktyce* opartych. To też w Niemczech, gdzie szkoły stoją na tak wysokim stopniu, inspektorami szkół w ogóle, a ludowych w szczególe zostają tylko ludzie fachowi. Dział szkół ludowych ma zakłady nauczycielskie czyli seminarya, w których uczą nie raz najświatlejsi nauczyciele pedagogowie uniwersyteccy, zostają ich dyrektorami i temu poświęcają całe życie tego rodzaju ludzie o wielkiem doświadczeniu i głębokiem wykształceniu pedagogiczno-dydaktycznem; po wielu latach pracy nauczycielskiej, zostają inspektorami szkół ludowych; to też pod nimi szkoły się podnosić i kwitnąć mogą.

Udzielanie lekcyj prywatnych, z których zwykle się utrzymujemy chodząc sami na studya, nie wystarcza; bo w takim razie każdy z nas stanu biedniejszego, który z lekcyi się utrzymywał podczas lat szkolnych, mógłby sobie dziś, czyto jest urzędnikiem w jakimkolwiek wydziale, czy lekarzem, czy gospodarzem, rościć pretensyą do inspektorstwa.

Wprawdzie można zostawszy inspektorem nabywać potrzebnych nauk; bo to mówią Niemcy, że komu Bóg da urząd, da mu i rozum; wszelako będzie to nauka tylko teoretycznie nabyta, a tu trzeba koniecznie wrażeń z pierwszej ręki, potrzeba zaprawiać się na egzemplarzach żywych, potrzeba było dłuższy czas być w szkole, tej klinice dydaktycznej, potrzeba tak postąpić sobie, jak to robią technicy po akademiach technicznych zagranicznych, że skończywszy wydział np. budowniczy przypasują fartuch, biorą siekierę lub kielnią i praktykują jako murarze lub cieśle, aby być kiedyś dobrymi budowniczymi. Teorya więc sama nie może wystarczyć. Wprawdzie bywają wypadki, że człowiek wielkich zdolności, lub jeniusz prędko się zoryentuje, przeczuciem odgadnie, o co chodzi i potrafi wejść na tor należyty i prześcignąc nawet praktyków. Ale na to trzeba wielkich, niezwyczajnych talentów lub nawet jeniuszów; a tymczasem wiadomo, że dziś powszechnie skarzą się na brak jeniuszów; a nikt nie zaprzeczy, że tem większe niebezpieczeństwo zajdzie tam, gdzie człowiek ze zwykłemi zdolnościami, przymuszony jest odgrywać rolę jeniusza.

A do tego jedno jeszcze pytanie: Czy w całym kraju nie było ani jednego nauczyciela, zatem praktyka, który mógłby był zostać inspektorem? Nie sądzę żeby tak było; ale tymczasem fakt odpowiada, że go nie było, że trzeba było uciec się do wydziału politycznego. Jeśliby tak się rzecz miała rzeczywiście, to w takim razie fakt ten zawierałby w sobie najwymowniejsze świadectwo ubóstwa naszych szkół niższych i zakładów, w których kształcą nauczycieli tychże szkół; byłby to namacalny dowód, że całe kształcenie dotychczasowych nauczycieli było złe, jeśli nie znaleziono ani jednego, któremuby można powierzyć kierunek szkół ludowych; a tem samem i szkoły są liche, w których uczą tak źle lub niedostatecznie kształceni nauczycieli.

Paryż 9 sierpnia.

Znajdujemy się w epoce rozdawania nagród szkolnych. Z tego powodu Cesarzowa przybyła wczoraj z synem do S. Denis, gdzie się znajduje rządowy instytut dziewcząt. Minister Duruy podnosi do wagi politycznej dążenie do zasilenia nauk szkolnych. Prezydując na tegorocznym konkursie w Sorbonie, wyraził on z dumą zadowolenie z postępu okazanego tak przez uczniów jak profesorów. Przy rozdawaniu nagród w liceum Ludwika Wielkiego, p. Nisard mówił o postępie z punktu widzenia historycznego i społecznego. Wszyscy mówią dziś o postępie, ale mowy p. Hatzfelda w Sorbonie, i p. de Royer w kolegium Cesarzewicza, dowodzą, że wszyscy czują jego słabość pod względem religijno-moralnym. Kiedy państwo, kiedy rząd popierają umiejętności, rodzice, mianowicie matki, baczą na inną stronę potrzeb. Jest widoczny rozdział w dążeniu umysłowości francuskiej i to właśnie daje siłę szkołom duchownym. Szkoły świeckie, mianowicie trywialne, wymagają czujnej opieki rządu. Inaczej by upadły. Szkółki całego niemal przedmieścia S. Antoniego są w rękach duchownych. Przemawiając w liceum Bonapartego, w którem uczniowie nowej szkoły Batignolskiej otrzymali 65 nagród i pochwał, p. de la Roquette ograniczył się na wystawieniu uczniom potrzeby pracy, pracy usilnej; wiek bowiem złoty minął niepowrotnie, nikt nie może się dziś obejść bez nauki i rozległych wiadomości. W liceum S. Ludwika, arcybiskup Darboy mówił uczniom o miłości ojczyzny, o patryotyzmie. Wzniosła jego mowa zasługuje na całkowite przedrukowanie.

Dziś odbyło się rozdanie nagród w szkole narodowej polskiej w Batignoles. W chwili w której piszę, nie mogę jeszcze zdać sprawy z tej uroczystości, tak wysoko nas obchodzącej. Nadmienię tylko, że po paroletniej przerwie, przerwie krwawej, młodzież nasza wróciła z gorliwością do nauki. Toż samo uczyniła młodzież przybyła z kraju. Wszyscy tu pracują, bo tylko praca daje godność, życie i ojczyznę.

Onegdaj, miasto Plombières dało dla Cesarza zabawę, na którą zeszło się wiele okolicznych włościan; niewiadomo dotąd z pewnością, gdzie Cesarz przepędzi dzień 15 b. m. i czy przemówi. Jedni utrzymują, że w Paryżu, a drudzy że w obozie. Nawet sfery rządowe nie są pewne niczego. To tylko wiadomo, że Cesarz opuszcza jutro Plombières i że udaje się do obozu. Trudno, aby Cesarz nie przemówił z okazyi zjazdu flot, ale niektórzy mniemają, że przemówi dopiero w Brest, dokąd ma się udać d. 20go. Jenerał Fleury wyjechał do Plombières. Udał się tam również adjutant jenerała O'Donnela, zapewne dla zniesienia się co do spotkania się Cesarstwa z królową Izabelą. Korespondenci dzienników paryskich zaczynają wyruszać do Cherbourga. Przebąkują, że okręty pancerne floty rosyjskiej mają przybyć do tego portu. Jest to zapewnie prosty domysł wyprowadzony z polityki „wielkich pojednań“ o której mówił tyle razy minister Rouher. Od paru lat słyszy się wyrazy: „Cesarz zawiódł dwa razy Francyą, raz kiedy ona uważała go za nieudolnego, a potem, kiedy w nim widziała wielkiego człowieka“. Tymczasem, od chwili, jak się uspakaja w Meksyku, Cesarz występuje co rok z czemsiś, co zwraca na niego uwagę całej Europy. Przeszłego roku mieliśmy traktat 15go września, a tego roku mamy zjazd flot, którego skutków nikt odgadnąć nie jest w stanie. Tego roku mamy nadto anarchię Niemiec i wyraźny ambaras p. Bismarka. Dzienniki rządowe przeczą, aby Napoleon III miał się podjąć rozjemstwa między Austryą a Prusami; znaj-

---

Część literacko-artystyczna.

RZYM
ZA
Nerona.

Obrazy historyczne

PRZEZ

J. I. (Kaniowę).

(Ciąg dalszy).

XV.

Julius Flavius Kajusowi Makrowi zdrowia.

Zbyt wiele zbyt wielkich mam ci opowiadać rzeczy; nadto wzruszony jestem niemi i przejęty, bym to potrafił tak wykonać jak pragnę.

Naprawdę od czego zacząć niewiem i w jaki ująć porządek. To co mnie dotknęło, com widział, com słyszał, zmięszało się w pamięci i tłumnie ciśnie pod nieudolne pióro. Niewiem czy wprawniejsze by nawet przedmiotowi podołało. Wybacz mi więc, Kajusie miły, że połowę pracy około tego listu zostawiam tobie, niech myśl twa dopełnia tego czego mu braknie, niech wyobraźnia odgadnie, niech serce przeczuje.

Siedzieliśmy jednego z tych dni u skromnej wieczerzy z Celsusem w *triclinium* mojej *insuli*, rozmawiając o świeżem świętokradztwie Aenobarbusa Nerona, który Rzymowi wyprawił widowisko jakiego on niemiał jeszcze, swem nowem ożenieniem z Pythagoresem. Dojdą was tego wesela opisy, dopełnionego z całym religijnym obrzędem, na który spodleni kapłani niewiem jak zgodzić się mogli. Na urągowisko tłumu wystawiono świętość małżeństwa, jakby mu Neron chciał odjąć wszelkie religijne znaczenie i siłę, a Patrycyuszom Rzymu powiedzieć, że odtąd jak niewolnicy będą, którym żon mieć niewolno... Śmieje się i urąga szaleniec i powiada — Przedemną nikt z Cezarów, nikt z królów nie wypróbował jeszcze, ile z narodem, z senatem, z ludem, pozwolić sobie można... Lecz jakiż to naród i senat, Bogowie wielcy! Nie pierwsze to i nie ostatnie szaleństwo i świętokradztwo. Wiecie, że Neron do Bogów Rzymu wcale pobożnym nie jest, mając ich za równych sobie, a może od siebie słabszych... Przez jakiś czas czcił syryjską boginię, ale potem posąg jej zbezcześciwszy precz wyrzucić kazał i innym ofiar nie składa oprócz małej jakiejś nieforemnej figurki tajemniczej, którą mu plebejusz w ulicy idącemu ofiarował. Tej odkrycie jakiegoś spisku, opiekę możną nad sobą i siłę wielką przypisuje, pięć razy na dzień czyniąc przed nią libacyę.

Po tych zaślubinach szyderskich od których czoła wszystkich poczciwych Rzymian pokrył wstydu rumieniec, a piersi oburzenie wstrząsnęło, wyjechał Neron. Wiesz może jak się odbywają podróże, z rozrzutnością której nic równego nie widzieliśmy ani my ani ojcowie nasi, tysiąc wozów ciągnie za nim, teatr jego, igrzysk przybory, niewolników dwór, purpurowe sieci o złotych węzłach dla rybołowstwa, posągi nawet ulubione; z obciętemi włosy poprzebierane po męzku niewiasty co mu służą. Muły i konie kanuzyjskie okrywają szkarłaty i srebrne uprzęże... Celsusowi pozwolono pozostać, byliśmy więc swobodni i pożywaliśmy *coenę* z nim i Chryzyppem, gdy zgiełk i wrzawa dla nas niezrozumiałe po kilkakroć o uszy nasze uderzyły. Sądziliśmy zrazu, że uliczny jakiś bój między dokazującymi ulubieńcami Cezara, którzy pod jego niebytność to w Rzymie czynią co on sam gdy w nim zamieszkuje, lub nowo wymyślona jaka uroczystość dla Poppaei zakłóciły spokój chwilowo, i wieczerzaliśmy nie zważając. W tem wpadł Afer zbladły oznajmiając, że znaczna część Rzymu stała w płomieniach. Pożar poczęty około wielkiego Cyrku tam gdzie się do Palatynu i Celjusowej góry przytyka, wiatr rozdymał potężnie, rzucił się na sklepy olejarzy i wszelakiej palnej kupi otaczające cyrk, a ramiony silnemi obejmował domy na wszystkie strony...

Przerażeni tą wieścią porwaliśmy się od wieczerzy, wdzięli na prędce obówie i wybiegliśmy w ulicę, każdy w stronę gdzie kto co miał najdroższego. Nie chodziło mi o moje mienie w *insuli*, ani o dom więcej zagrożony na Palatynie, kędy już płomień jakby falą ogromną się rozlewał, ale o Sabinę. Biegłem wszystko rzuciwszy do niej... Ale przecisnąć się było tak trudno, iż sam dziś nie wiem jaką siłą potrafiłem przebrnąć tłumy, które zalegały wązkie uliczki, partyki, wschody świątyń i całe place. Krzyk, wrzaski, płacze, tumult był nie do opisania; niewiasty, dzieci, wyrzucane z domów i palące się na kamieniach sprzęty, trupy tych których padające ściany przytłukły, ciżba niewolników ryczących, pokrwawionych, konie, wielbłądy, wszystko to w jedną masę zbite, wiło się otoczone płomieniem i dymem. Ludzie w rozpaczy, oszaleni z mieczami w rękach torowali sobie drogę do domostw... Powywracane lektyki, pogruchotane wozy, omdlałe kobiety pomijać musiałem, a chociaż mi Afer i dwaj z nim idący niewolnicy dopomagali, niewiem czybym potrafił przedostać się gdyby nie oddział straży praetorjańskiej idący przedemną, który spieszył ku Palatynowi i drogę mi torował, ścieląc ją rannemi i trupami.

O ratunku miasta ani pomyśleć było można... Tybr cały nie miał w sobie tyle wody ile na ugaszenie płomieni było potrzeba, siła niszczącego żywiołu wzmagała się idąc; co chwila grzmot obalającej się budowy nową oznajmywał ruinę... Rozpryskał się płomień szeroko i na nowe domostwa rzucał z wściekłością. We drzwiach wielu pochwycona ludność dusiła się naciskając i zalegała je trupami, a z góry padające belki dobijały co jeszcze było żywego. Z pośrodka ogni jakby dzikich zwierząt słychać było wycia rozdzierające serce. Gdyby w tej chwili zniszczenia każdego własne nie obchodziło bezpieczeństwo, sam przerażający widok tego spustoszenia, włosy by na głowie najeżył i krew ściął w żyłach. Ale obojętnieje dla drugich, kto się sam ratować musi, co gorzej, staje się okrutnym jak zwierzę.

Gdyśmy się naostatek ku mojemu domkowi na Palatynie przybliżyli, przebywszy jakby walkę z nieprzyjacioły z tym tłumem zapamiętałym, stał on już w płomieniach. Pod pozorem uratowania pałacu Cezara od ognia, mury rozbijano taranami, zbliżyć się do nich nie było wolno, żołnierze i niewolnicy rozszarpywali co znaleźli...

Biegłem do przyległego domu Sabiny, płonął już Kryptoportykus, i tu już ciżba niewolników Neronowych nadbiegała niszczyć, łamać, rozwalać i łupić, z dziką chciwością rabunku;... przypomniałem Neronową *Quintanę*... W chwili gdy się zbliżałem do drzwi przez które wystraszona ludność uciekała unosząc co kto porwał, ujrzałem Sabinę jak obłąkaną, dźwigającą na rękach na pół rozbudzone dziecię swe i spiesznie przedzierającą się ku Apijskiej drodze. Była sama, zdawała się niewidzieć nic, nie myśleć o niczem tylko o ocaleniu życia dziecięciu. Biegła tak szybko, że mimo pośpiechu i sporszego kroku niepodobieństwem mi ją było dogonić. Obawiałem się co chwila z oczów ją nawet utracić.

Wśród tego tłumu wrzącego, który ją zewsząd otaczał, zląkłem się o jéj życie... ale cudownym instynktem miłości macierzyńskiej omijała wszystko co zagrażać jej mogło, wyślizgiwała się niebezpieczeństwom, przeciskała przez ludzi siłą olbrzymią, uchodziła nie wiem jak najeżdżającym wozom, przebijała przez tłoczącą się ciżbę i leciała jakby nadprzyrodzoną jakąś osłoniona siłą.

Z oczyma wlepionemi w nią ścigałem ciągle wstrzymywany, popychany, bity, party, ranny w ostatku i potłuczony, mieczem się osłaniając i ręką w togę obwiniętą.

Myślałem już, iż w Kapeńskiej bramie doścignąć ją potrafię, tu bowiem stał zbity koni i ludu natłok, wrąc tylko w miejscu, poruszając się próżno, miotając, lecz naprzód nie mogąc posunąć. Dwa w niej sparły się prądy przeciwne: tych co na widok płomieni spieszyli do miasta z okolic, aby co mieli droższego ratować; i uciekających z pożaru z dziećmi, penatami, resztką ocalonego mienia. Zdawało się, że przyjdzie do bitwy — kiedy niekiedy z krzykiem padali słabsi, a po głowach ich, dusząc i gniotąc posuwali się silniejsi... Sabina zawahała się, wstrzymała, alem ją widział ciągle; w rozpaczy bezsilnej parłem się i ja ku niej, na nic nie zważając, drogę sobie mieczem gotów torować, gdy nie wiem jak tłum od miasta prący przemógł, obalił przeciwny, otwarło się nagle przejście i runęliśmy wszyscy, ledwie na nogach się

duje się on jednak rzeczywiście na stanowisku przeważnego rozjemcy. Myśli tylko podjąć się rozjemstwa nie sam, lecz z Anglią. Plan zakończenia sprawy szlezwickiej ma być gotowy, i podobny plan zdaje się zbijać wszelkie domysły o polityce reńskiej. Z chęci utrzymania neutralności między stronami, Cesarz nie pozwolił p. Duruy udać się na obchód 500 letniej rocznicy założenia akademii wiedeńskiej. Dzienniki rządowe wymieniają ciągle, że „zapytanie się ludności" jest jedynym środkiem załatwienia sprawy szlezwickiej. Sfery rządowe, znając p. Bismarka i stronność królowej Wiktoryi, nie są jednak pewne skuteczności podwójnego rozjemstwa. Opinia we Francyi nie wierzy w wojnę w Niemczech, ale w razie danym byłaby Francya po stronie Austryi. Dla zasady narodowości, państwo to jest mniej niebezpieczne niż Prusy. Poniżenie, a w razie potrzeby pobicie Prus, wzmogłaby tę zasadę w całej Europie, jak r. 1806.

Constitutionnel pisze wiele o Węgrach; o Polsce milczy systematycznie, ale w świeżem dziele *Politique Impériale*, które mieści wszystkie mowy cesarskie, znajduje się mowa tronowa z r. 1864, która utrzymując historyczne prawa Polski, położyła alternatywę kongresu lub wojny, i mowa tronowa z r. 1865, która choć zapowiadała pokój, ostrzegła, że gwałt nie rozstrzyga kwestyj. Zamieszczenie tych mów w wydanem dziele, robi nadzieję, że Cesarz da zaprzeczenie posądzeniu p. Duveyrier, iż projekt kongresowy był użyty dla pogrzebania naszej sprawy.

Baron Brunnow dał lordowi Russell tłómaczenie z wzięcia Taszkiendu. Zapewnił on, że Rosya twierdzę tę opuści, ale nikt w Londynie temu nie wierzy. Rosya posiada już większą połowę Turkiestanu. Zabrawszy resztę, stanie nad granicą Indyj. Anglicy utrzymują ciągle, że nie lękają się tego, że wolą raczej sąsiadować w Azyi z Rosyą, niż z ludnościami niestałemi. Czy w podobnym języku jest tymczasowe hasło? czy też rzeczywisty dowód niemocy? Anglia gubi się i może zejść nie długo do stanu Holandyi. Rosya pokaże Zachodowi na wielu innych punktach, że jest gotowa na wszystko. Tego zdania jest *Monde*, organ papieztwa, które rzecz rozumie i które, jak utrzymują, ma głównie nalegać na potrzebę powstrzymania postępu prawosławia.

Nie nadeszły jeszcze oczekiwane wiadomości z Meksyku. Zdaje się jednak, że jenerał Negrette wymknął się między kolumnami wojsk Maksymiliana Igo. Dzienniki rządowe *L'Estaffette* i *L'Etoile*, wychodzące w Meksyku, są dość alarmujące. Pierwszy domaga się od Francyi 25,000 ludzi w posiłku, a drugi wystawia w smutnem świetle anarchię wewnętrzną. Od strony Stanów Zjednoczonych niebezpieczeństwa dla Meksyku i Kanady nie są tak wielkie jak były, bo flota anglo-francuzka brata się, ale nie ma żadnej pewności. Dzienniki angielskie wyrażają się bardzo przyjaźnie o Francyi i Napoleonie III i powody tego łatwo się pojmują. P. Langlais, który jedzie do Meksyku, otrzyma 50,000 na podróż, płacę roczną 100,000 przez lat trzy, a wracając do Francyi 200,000 fr.

Wybór na deputowanego w departamencie Aisne nie dał większości żadnemu kandydatowi, których było sześciu i musi być za tydzień ponowiony między panami Marsault i Tillancourt, którzy otrzymali najwięcej głosów. Kandydatura hr. Walewskiego w Landes ma się lepiej przedstawiać.

Obudzanie się Francyi od czasu zapowiedzenia pokoju, daje wiele do myślenia w sferach rządowych. Ufny w siebie, Cesarz gotówby pójść za prądem, ale nie ma w tym względzie żadnej pewności. Książę Persigny i p. Thuillier, którzy straszą orleanizmem i nie bez przyczyny, starają się przyjść do władzy. Ścieśniliby oni wolność i staraliby się zasilić cesarstwo. Gdyby przyszli do celu, książę Napoleon mógłby wrócić, jeżeli nie do wiceprezesostwa rady tajnej, to do prezesostwa wystawy. Z poręki księcia Persigny wyszła dawniej broszura „40 dni rejencyi" a za parę dni ma wyjść inna pod tytułem: „O wpływie administracyi na wybory."

Wójci i radzcy gminni, którzy nie zostali wybrani, podają się wszędzie do dymisyi. Tam gdzie nowy wybór był w całości opozycyjnym, rząd będzie musiał wziąść wójtów po za radą. Pociągnie to za sobą ambarasy. Margrabia Lavallette wrócił wczoraj z Bergerac.

Abdel Kader wrócił z Londynu do Paryża. Odbył on tę podróż kosztem Francyi. Emir wyjedzie jutro do obozu, jeżeli Cesarz do Paryża nie przybędzie.

Nieudanie się zanurzenia drutu telegraficznego w Atlantyku zajmuje równie Francyą jak Anglią.

Koło rogatek tronowych, na placu Zgody, na polach elizejskich i wzgórzach Trokadero, kończą się przygotowania do uroczystości napoleońskiej, którą, jak zawsze, minister spraw zagranicznych uświęci wielkim obiadem. Obelisk placu Zgody będzie tego roku oświetlony gazem. Cesarzowa ma wrócić ze synem do St. Cloud dnia 13go.

Rzym 7 sierpnia.

Ojciec Święty odwidził w Albano Franciszka II i jego żonę, którzy go przyjmowali z osobliwemi czci oznakami. Papież, jak zapewniają, wyraził po raz pierwszy temu monarsze, iż wątpić zaczyna, aby dynastya jego mogła wrócić na dawny tron swój, zachęcił go przytem do rezygnacyi, chrześciańskiego męstwa w upadku i poddania się cierpliwie wyrokom nieba. Król nie był przyzwyczajony do podobnéj wątpliwości ze strony Piusa IX. Miał się nią nawet urazić, i odpowiedzieć, że raporta, jakie otrzymuje ze wszystkich prowincyj swojego państwa, przekonywają go owszem, iż ludność nie chętniej tam dziś niż przed tem dźwiga jarzmo piemonckie i że czeka tylko hasła, aby powstać w obronie pierwotnéj swéj autonomii i ukochanéj dynastyi. Na to Papież miał odrzec: iż król zbyt łatwo daje wiarę doniesieniom ajentów rzadko się zalecających bezstronnością; iż sam wie z doświadczenia jak mało na ludzkie zapewnienia spuszczać się można, radzi przeto królowi, aby owego hasła, na które ludność ma czekać, nie dawał, bo to doprowadzi tylko do próżnego krwi rozlewu, a krew ludzka droga w oczach Najwyższego.

Monsignor Mérode który niebezpiecznie był zachorował na rzymską febrę, zażywszy jednym wziątkiem 25 granów chiny od razu stanął na nogach, a nawet onegdaj nie zastawszy już odjeżdżającego do Castelgandolfo pociągu kolei, puścił się tam na mule parku artyleryi, nie zmieniwszy nawet fioletowéj odzieży. Po drodze spotkał żołnierza konno jadącego, przesiadł się więc na jego konia, i pędził cwałem na zamek. Ta oryginalność już nie dziwi, ale zdumiewa publiczność.

P. Pacheco opuszcza stanowczo swoją posadę. W urzędowych kołach zapewniają ciągle, iż podał się do dymisyi dla tego, że Hiszpania uznała królestwo włoskie. W ambasadzie hiszpańskiéj zaś zaprzeczają téj pobudce. Na miejscu p. Pacheco przybyć ma do Rzymu p. Isturitz, były poseł hiszpański w Londynie. Dwór rzymski odrzuciwszy wybór p. Bermudez de Castro na ambasadora, przyjął p. Isturitza. Uznanie królestwa włoskiego przez Hiszpanią w wielki smutek pogrążyło świat urzędowy; pomimo to postanowiono nie zrywać z tem państwem i nuncyusza nie odwoływać z Madrytu, w nadziei, iż ministeryum O'Donnela tak rychło zniknie jak nastało, i że natomiast utworzy się gabinet konserwatywny, który kwoli osobistym uczuciom królowéj Izabelli cofnie uznanie Włoch. Przywięzują tu wielkie znaczenie do opozycyi duchowieństwa, do protestacyi biskupów i do rozruchów reakcyjnych na różnych punktach Hiszpanii wybuchłych; spodziewają się, iż te czynniki razem połączone zrządzą rychłą zmianę i że dobre stósunki z królestwem włoskiem w kraju tak katolickim jak Hiszpania długo nie potrwają.

Wedle najwiarogodniejszych świadectw, hr. Sartiges nie wróci już na swoją posadę. Miały się wszczęć nieporozumienia między tym posłem a hr. Montebello osobistym przyjacielem Cesarza Napoleona. Hr. Sartiges proponował, aby opróżnienie Rzymu zaraz rozpocząć i brygadę stąd cofnąć; jenerał Montebello oparł się temu. Wojsko więc razem cofnięte będzie rychléj niż się spodziewają, ale nie przed zimą. Francuzi opuściwszy Rzym, skoncentrują się na czas jakiś w Civitavecchia. Tutaj zdecydowano się nareszcie pomnożyć wojsko papieskie. Tak pomnożenie to jako i nowa pożyczka 15 milionów franków uchwalone zostały na ostatniéj radzie ministrów. Skarb w najkrytyczniejszem znajduje się położeniu; deficyta niesłychane i coraz większe, a świętopietrze niedostateczne i dochody prawie żadne. Na miejscu hr. Sartiges ma przybyć do Rzymu p. Benedetti, co się stanie hasłem kroków nader energicznych ze strony Francyi. Układy wznowić się tylko mogą silną inicyatywą tak Papieża jak i Wiktora Emanuela. Francya rachuje na tę inicyatywę, i czekać będzie dla cofnięcia wojska, aby układy przynajmniéj co do kwestyi religijnéj doprowadzone były do skutku.

Adres galicyjski, jak przekonać się można z *Correspondance de Rome*, bardzo się podobał w Castelgandolfo. Dyplomatyczne względy wzbraniały nadmienić o zawartéj w nim protestacyi przeciw konwencyi. Ale w półurzędowym organie rzymskiego dworu monsignor Walniszak nazwany jest „jednym z najgorliwszych duchownych w cesarstwie austryackiem". Wiadomo, iż Ojciec Święty ceni wielce adresa, osobliwie gdy są zręcznie zredagowane i kiedy się tyczą politycznych kwestyj. Dobrowolne podpisy i ofiary wiernych bardzo tu popłacają. Tenże numer rzymskiéj *Correspondance* zawiera wzmiankę o kolegium polskiem przy kościele św. Adryana, o którem wam donosiłem, i o pracy młodego artysty naszego p. Bolesława Syrewicza udarowanego przez Papieża pięknym medalem. P. Syrewicz przy wytrwałości i studyach bardzo wysoko stanie; pierwszy raz się zdarza, aby pierwsza robota zjednała medal artyście w stolicy tak wybrednéj w dziełach sztuki jak Rzym.

Kraków 12 sierpnia. N. Pan raczył najmiłościwiej nadać właścicielowi dóbr ziemskich w Galicyi Stanisławowi hr. na Michałowie i z Michałowa (von und zu Michalow) Michałowskiemu godność szambelana.

Wiedeń 11 sierpnia. N. Pan — tak brzmią ostatnie doniesienia z Wiednia — wyjeżdża do Ischl w dniu jutrzejszym. Zjazd z królem pruskim w Salzburgu lub odwiedziny w Gasteinie nie są do tej chwili jeszcze zadecydowane. Oznaki takowe grzeczności zależą od rezultatu misyi hr. Bloomego, a takowy nie jest jeszcze gabinetowi wiadomy.

Równocześnie z tem doniesieniem, które może nie zupełnie jest prawdziwem, ale trafnie charakteryzującem chwiejność sytuacyi, wyjmujemy z dzienników wiedeńskich wiadomość, iż królowa wdowa pruska z zamku Sans-souci przybyła do Salzburga. Jej to przypisywano i przypisują głównie pojednawcze usposobienie w rodzinie królewskiej, które poparte potężnym wpływem na umysł królewski paraliżować miało nieraz plany p. Bismarka. Przybycie królowéj do Salzburga i zjazd jej z arc. Zofią zapowiedzianem było od dawna, dla tego spełnienie zapowiedzi nie wywołuje wieści o politycznych celach podróży. Nie można jednak przypuszczać, aby kwestye publiczne nie miały miejsca w repertoarze podróży.

— Do *Pester Lloyd* donoszą z Wiednia z zaręczeniem wiarogodności, iż reskrypt królewski powołujący sejm węgierski opatrzony podpisem monarszym, złożony już jest w kancelaryi nadwornej. Również nominacye nadżupanów z gabinetu cesarskiego przesłano już do kancelaryi nadwornej.

Dawniejsza izba obrachunkowa węgierska — za pewnia również powołane źródło — z prezesem camerae na czele ma być przywróconą z wszystkiemi atrybucyami swemi. Stanowiłaby ona w pewnym względzie węgierskie ministerstwo skarbu.

Doniesienie to peszteńskiego dziennika nie ulegnie może zaprzeczeniu, owszem nie wiadomo czy nie poprą go fakta, ale to pewna, iż sama myśl podobna ściągnie gromy „nowej wolnej" *Pressy*, *O. D.Post* i innych tej barwy dzienników wiedeńskich. Wszakże nie dawno „wolny ów a nowy, organ pp. Giskry i Herbsta wziął w gorącą obronę biórokracyę, która dla konstytucyonalizmu żadną wrzekomo nie jest groźbą. Od niejakiego czasu organa te, jakby w przeczuciu wypadków, systematycznie biją w decentralizacyę administracyi skarbowej. „W miarę rozkładu budżetu" — czytamy w dzisiejszej „nowej wolnej *Pressie*" — „odbywać się będzie rozkład monarchii. „Snadź zapomniała w żarliwości swej nowa *Presse*, iż administracya podatków przez dziesiątki lat i wieki odbywała się nie z pomocą administracyi państwa, a dopiero system bachowski oplótł kraje koronne siecią urzędów podatkowych. Ale nie czytaliśmy nigdzie, aby system finansowy p. Bacha podniósł był kredyt Austryi, lub zasilił kasy publiczne. Owszem pustki w nich głównie od czasów bachowskich datują.

— We czwartek p. Schmerling przyjmował in gremio radców sądu najwyższego. W przemowie do nich z przyjemnością przypomniał sobie p. ex-minister, iż z wyjątkiem lat nie wielu cały swój przebieg życia publicznego spędził na usługach Temidy. Z boleścią dopatrzył się braku najlepszych swych przyjaciół w gronie radców sądu najwyższego, którzy, skoro sąd kasacyjny przestał być instancyą najwyższą dla całej monarchii, przenieśli się do Pesztu. Tym ustępem zaczepił p. Schmerling o dyplom październikowy, który przecież prezesa sądu kasacyjnego czyni reprezentantem interesów wydziału sprawiedliwości w Radzie ministrów.

Królestwo Polskie.

Do *Dziennika Poznańskiego* piszą z Warszawy: Utworzono tu nadzwyczajną komisyę śledczą pod pozorem niby to gruntownego wykrycia dawniejszej organizacyi powstańczej. Pod pozorem powtarzam; bo rzeczywiście inny jest powód i inny cel tej komisyi, jak się to z całego jej postępowania i z toku prowadzonych dotąd śledztw pokazuje. I tak np. obywatela, który już dawniej, przy pomocy z zagranicy, zeznał i przyznał, z kim przed i w czasie powstania żył i z kim przestawał, choćby w najniewinniejszych stosunkach, powołują znów na Pawiaka. Tu powtarzają mu w sposób bardzo grzeczny dawniejsze pytania: z kim żył, z kim przestawał, itd. Jeżeli od razu nie chce dać odpowiedzi wyraźnych i jasnych, to go trzymają; a kto się przyzna, tego puszczają do miasta. Za parę dni wychodzi na niego wyrok kontrybucyi i na tem cała rzecz skończona.

Takie przynajmniej jest tu powszechne mniemanie. Dla tego też obywatele, po największej części, przyjęli za zasadę, żeby niczego nie zapierać, kiedy zostaną przyzwani.

Przyzwanie takie następuje zwykle w skutek poprzednio zrobionych przez inną osobę zeznań, że takie a takie z tymi a tymi miała stosunki. Tym sposobem dochodzi komisya śledcza kłębka po nici, a wybiera nadto kontrybucye i obławia się groszem, który wolą obwinieni opłacić i spokojnie wrócić do domu, niż wysiadywać na Pawiaku. Kontrybucyą nakładają, mniej więcej, w takim stosunku: na ekonomów i rządców od 50—150 rubli; na dzierżawców od 300—500, na dziedziców do 1000 rubli.

W czasie śledztwa obchodzą się z powołanymi bardzo grzecznie i honorowo, co może też być wędką moskiewską na dobrodusznych, żeby ich do zeznań tem otwartszych nakłonić i odkryć dawną organizacyą. A że przy tem zdanie tu jest ogólne, że wszelkie zapieranie się na nic się nie przyda, więc każdy mniema, że otwartem zeznaniem i złożeniem kontrybucyi najlepiej, okupić sobie długie wysiadywanie na Pawiaku. Cała więc robota idzie komisyi śledczej jak z płatka.

Obecnie obróci ona, jak się zdaje, działanie swoje głównie na Kaliskie. Nastąpią tam wnet prawdopodobnie nowe aresztowania i zwożenie aresztowanych do Warszawy. Niechże więc interesowani wiedzą, o co idzie, i niech opinia publiczna nie alarmuje się zbytecznie! Nowe te bowiem aresztacye i szykany nie są bynajmniej spowodowane przez nowe jakieś roboty spiskowe, lub zamiary powstańcze, — ale na teraz — mówię powtórnie, na teraz, jedynym ich celem jest wyciśnienie przedostatniego grosza z kraju i z tych mianowicie, którzy jakikolwiek udział brali w powstaniu. Z tych chcieliby dziś Moskale wyłudzić przedostatni ten grosz grzecznym sposobem. Potem będą ich może wywozić na Sybir. Boh znaje!

— Z ziem Zabranych pisze *Dz. Poznański*: Rosyjscy wielkorządzcy dla zaprowadzenia jednostajności w zarządzie prowincyj zabranych, tak Kaufmann na Litwie, jak Bezak na Rusi, zaczęli o statniemi czasy wizytować podległe sobie gubernie. W miejscowych organach oraz w *Moskowskija Wiedomosti* znajdujemy opisy tych podróży i rozmaite z tego względu rozumowania, które z jednej strony wyjaśniają nam stan tych prowincyj, z drugiej dążenia, plany i zamiary władz rosyjskich. *Kijewlanin* opisuje nadzwyczajną czynność, jaką przy tych wizytach okazuje jenerał Bezak. Zwiedza on wszelkie zakłady rządowe miłosierne i naukowe, wszędzie zwracając główną uwagę na to, co dotyczy prawosławia i moskiewszczyzny, więc szkoły i cerkwie. Trzech urzędników poprzedza wszędzie jenerał-gubernatora przygotowując wszystko do jego przeglądu. Jaki to jest przegląd możemy widzieć z opisu kilku godzin, jakie w Białocerkwi przepędził. Przybywszy o 5tej wieczór, zwidził gimnazyum chociaż tam już lekcye się skończyły, przyjmował potem deputacyą od szlachty i mieszczan, przyjmował różne prośby i starał się tymże wedle możności zadosyć uczynić, zwiedził cerkiew, potem policyą, gdzie osobiście z więźniami rozmawiał, zwiedził pensyą dla panien szlacheckich, egzaminował uczennice i zwracał ich uwagę na potrzebę uczenia się po rosyjsku; obejrzał szpital; wróciwszy zaś do swego mieszkania przyjmował zgromadzonych uczniów i nauczycieli, z którymi długo rozmawiał o potrzebie języka rosyjskiego. Zwidziwszy nareszcie na prośby nadzorcy skarbową szkołę dla dzieci żydowskich, których do moskiewszczyzny zachęcał, przedstawiając, że wiara nie może temu na przeszkodzie stawać, wrócił do mieszkania, gdzie przyjmował mirowych pośredników a zarazem i włościan, z którymi długo o ich sprawach rozmawiał. Wieczorem około 10tej wybuchł pożar, jenerał-gubernator sam osobiście był obecny i do ratowania silnie zachęcał, a potem pełen smutku przechadzał się po zgliszczach. Zgorzało, jak donoszą *Mosk. Wied.*, tylko 8 domów. Dziennik ten umieszcza na wstępie z powodu tej podróży artykuł, który dosyć ciekawe zawiera szczegóły i nie mało zlewa światła na ogólny stan prowincyi.

„Według wiadomości, które dochodzą do nas z południowo-zachodniego kraju Rosyi, mianowanie nowego głównego naczelnika ożywiło nadzieję błahonamierennych miejscowych działaczy, a przedsięwzięte obecnie przezeń zwiedzenie trzech gubernij jest dla nich zapewnieniem, że bardzo niezadawalniający dotąd stan zmieni się ku lepszemu. Takie to nadzieje miejscowych rosyjskich działaczy, a my ze swej strony żądać tylko możemy, żeby nadzieje te w zupełności się urzeczywistniły i żeby przenikliwości głównego naczelnika nie uszło nic, coby się mogło zwrócić na szkodę lub na pożytek sprawy rosyjskiej na tej od wieków rosyjskiej ziemi. Jenerał Bezak zwiedza kraj z zadziwiającą mieszkańców pilnością; przegląda trybunały i urzęda, szkoły, więzienia, szpitale, straże ogniowe, wszędzie zstępuje do szczegółów i wszędzie korzysta z okoliczności dla zaświadczenia o ogólnym kierunku swego zarządu i działalności, oraz dla poparcia i zachęcenia oraz dodania energii tym, co takowej współdziałać powinni.

„Dziwny widok przedstawia położenie w kraju zachodnim. W niektórych miastach nawet w Kijowskiej gubernii np. w Lipowcu, który został miastem powiatowem jeszcze w r. 1817, rosyjskie władze dotąd jeszcze mieszczą się niby w biwuakach, urzędy pomieszczają się w najętych chałupach, pod słomianemi dachami, więzienie toż samo; nie ma nawet dobrego składu na skarbowe pieniądze. Polski żywioł przeciwnie znajduje nawet środki do wznoszenia nowych rzymsko-katolickich świątyń tam, gdzie ich dawniej nie było, np. w Wasylkowie, mieście zbudowanem przez Włodzimierza św., gdzie urodził się św. Theodozy, a które było własnością kijowsko-pieczerskiej Ławry. Było tam nie więcej nad 58 czasowo przebywających katolików i gdzie zapewne nie widzianoby konieczności zbudowania rzymsko-katolickiego kościoła, jeźliby takowy nie był zarazem symbolem narodowości polskiej. W mieście Skwirze, nie rachując żydów, większość była od dawna stanowczo po stronie prawosławnych, których obok bardzo małej liczby katolików liczono około 1400 mężczyzn. Polski żywioł nie mógł jednakże znieść tej przewagi, i oto już po zgnębieniu powstania do mieszkańców tego miasta zapisało się 2,500 szlachty, samych Polaków, tak iż miasto w najkrótszym przeciągu czasu polskiem się stało a zarazem powstał w mieście i nowy kościół poświęcony już po powstaniu w 1863 roku. Jednocześnie ludność całych okolic w południowo-zachodnim kraju, rosyjska z pochodzenia i języka, ale katolicka co do wyznania, zmuszona jest słuchać słowa Bożego i spowiadać się u księży polskich a w ten sposób kształcić się w uczuciu narodowości polskiej gwałtem wszczepionej przez religią. Nic nie mogłoby w równym stopniu przyczynić się do uproszczenia i ułżenia położenia rzeczy w kraju zachodnim jak rozdzielenie tych dwóch sił, rzymskiego katolicyzmu i polonizmu, niebezpiecznych tylko w swej łączności.

„Polskie stronnictwo nie upada na duchu i w sferze umysłowych interesów. Zapytanie p. ministra oświaty publicznej, przedłożone kuratorowi kijowskiego okręgu naukowego jeszcze w marcu roku zeszłego — zapytanie co do istniejących postanowień o nauczycielach domowych i szkołach prywatnych — było dla tego stronnictwa jak najbardziej na rękę. Ministeryum oświaty publicznej, jak można wnosić z artykułu w Nrze 70 *Kijewlanina*, zwróciło uwagę głównie na dochodzące doń skargi na uciążliwość istniejących przepisów dla rozwoju prywatnej pedagogicznej działalności, oraz na to, iż władze nie dają takowej żadnej pomocy i poparcia. W zachodnim wszakże kraju, jak świadczy zresztą dyrektor szkół gubernii Podolskiej, rząd nie powinien wypuszczać z rąk swoich wychowania młodego pokolenia, gdyż tam nie ma wcale oświeconego rosyjskiego społeczeństwa, któreby mogło wziąć na siebie wychowanie młodzieży a zatem wszelka pomoc i poparcie rządu poszłyby tylko na korzyść polskiej inteligencyi, która ma na uwadze cele niezgodne z interesem Rosyi. Lecz ponieważ kwestya ta poruszoną była, więc osoby polskiego pochodzenia utrzymujące prywatne zakłady naukowe pospieszyły z gorącem oświadczeniem się za wolnością wykładu tak, ażeby od nich nie wymagano wiadomości o rozkładzie lekcyi, żeby oni mogli wykładać co się podoba, mogli sprowadzać nauczycieli jakich mieć zechcą i aby w ogóle uwolnieni byli od kontroli urzędowej. Oto w jakim sensie pojęli zapytanie ministeryum oświaty polscy pedagogowie południowo-zachodniego kraju. Do jakiegoż stopnia silną być musi w Polakach wiara w tryumf ich sprawy, kiedy nazajutrz po zbrojnem powstaniu i po tem wszystkiem, z czem się oni wyjawili, uważają siebie za uprawnionych do oczekiwania dla swych pedagogów, dla kształcących ich młodzież, zupełnego zaufania ze strony rządu rosyjskiego, jakby młodzież ta nie była przez nichże samych wciągniętą we wszystkie ich błędy, jakby nie walczyła ona przeciwko Rosyi w pierwszych szeregach powstańczych! Tak jest, wolność nauczania i pozo-

---

trzymając, po trupach i rannych na Apijską drogę. Tu było szerzej, ujrzałem ją znowu za bramą biegnącą jak wprzódy, więc ocaloną... Byłem sam, Afer i niewolnicy rozdzieleni odemnie znikli w ciżbie, ja ze zgniecionem ramieniem, pokrwawiony, zbity, cudem że żyw byłem jeszcze.

Nie zatrzymując się, ścigałem ją ciągle, wołając, ale głos głuszyły wrzaski tłumu, a ona szła ciągle z równym pośpiechem i lekkością, niosąc dziecię przestraszone... Byłem prawie pewien, że uda się do domu Gemellusa, ale pominęła go, rzuciła się na prawo w ogrody, w stronę przeciwną. Biegłem za nią coraz żywiej, zmrok padał, lecz łuna pożaru szeroko oświecała okolicę, migało przedemną białe jej *peplum*, byłem coraz bliżej, zdyszany spiesząc, gdy nagle znikła mi pośród zarośli, jak gdyby ziemia się pod jej stopami otwarła.

Dobiegłem do miejsca, pewien będąc, że po takim wysiłku musiała upaść zemdlona lub wypocząć usiadła; ale z największem podziwieniem mojem, nie znalazłem ani śladu. Zrazu nie wierząc oczom, sądziłem, żem się omylił; obiegłem w koło, napróżno, gdy na ziemi postrzegłem jej *sudarium* kilką kroplami świeżej krwi zbroczone.

Zacząłem więc w tem miejscu baczniej się rozpatrywać i rozgarniać gałęzie. Bluszcze i winne latorośle poplątane okrywały jakiś rodzaj studni opartej o ścianę kamienną na pół obaloną i ukrytą pod zielenią. Schyliwszy się i opadłe podniosłszy gałęzie, dostrzegłem jakiś ciemny otwór i jakby wchód prowadzący do głębi pieczar.

Chociaż nie znałem miejsca i nie mogłem pojąć gdzieby wchód prowadził, prawie pewien będąc, że się tu nie gdzieindziej skryć musiała w miejscu sobie znanem, bez wahania zapuściłem się w głąb tej ciemnicy.

Opierając się rękami o ściany, szedłem wśród najzupełniejszej nocy... Przejście było wązkie i wilgotne... wschody kamienne chwiały się pod stopami jakby świeżo ułożone zostały pospiesznie, wprędce i te się skończyły. Poczułem pod sobą ziemię wilgotną... Zdawało mi się, że żywy wstępuję w państwo umarłych. Zawahałem się nawet, nie przypuszczając, aby kobieta miała odwagę takiego szukać schronienia, lecz przeczucie i szał jakiś pędziły mnie dalej. A że z obu stron czułem otaczające mnie ściany, powiedziałem sobie, że łatwo mi będzie, gdy zechcę powrócić. Szedłem więc coraz dalej, nie licząc kroków, tracąc zupełnie pamięć przebieżonej drogi, poczucie spędzonego na ten pochód czasu. Nie potrafię oznaczyć jak szedłem długo... gdy szmer jakiś dziwny uszów mych doleciał... Stanąłem... Blade zaledwie dostrzeżone światełko ukazało się w dalekich głębiach...

Jakkolwiek niczego się w świecie nie lękam, wyznam ci, Kajusie drogi, żem poczuł jakąś nieopisaną trwogę... Głos, który do uszów moich dochodził, był dziwnym, coś nakształt szumu dalekiej fali lub poruszanego wiatrem lasu. . Wsłuchawszy się, rozpoznałem w nim ludzką mowę, jęk czy śpiew smutny... nie wiedziałem. Domyśliłem się, że mam się znaleźć wpośród jakiegoś zbiegowiska ludzi nieznanych, obcy, sam jeden... silniej ścisnąłem miecz w dłoni, pot mi na czoło wystąpił. Byłbym się może cofnął, ale zdało mi się jakbym w świetle galeryi ujrzał w dali przesuwający się cień Sabiny z dziecięciem. To mnie skłoniło pójść dalej ku światłu... Krypta wkrótce rozszerzać się zaczęła, światło coraz wyraźniejsze czepiało się po jej ścianach wilgotnych, zobaczyłem kilka lampek glinianych ustawionych we wgłębieniach muru...

Baczniej wpatrując się, mogłem już rozeznać, iż przejście, do którego się dostał, stanowiło niby nieforemne jakieś *Columbarium*. Na bokach niewyraźne dostrzegłem napisy, znaki, godła i kilkakroć powtórzone wyrazy:

IN PACE...

Byłem więc, wątpić już niepodobieństwem, w grobach jakichś... Lecz cóż Sabinę skłonić mogło do ukrycia się w miejscu tak oddalonem i niebezpiecznem?... Jakim sposobem ona o tem ukryciu wiedzieć mogła, by wprost ku niemu dążyć?..

Schodząc ciągle w dół, gdyż galerya się zniżała ku wnętrzom ziemi, nareszcie ujrzałem w głębi coraz więcej lamp pouczepianych przy ścianach i wielką ciżbę ludu stojącą w tem podziemiu.... Mężczyzni, kobiety, dzieci napełniali galerye krzyżujące się w różne strony.

Zbliżałem się więc z wielką ostrożnością, powoli obawiając się być odkrytym. Musiałem też obwarować powrót na wypadek spiesznej ucieczki, przejścia się rozgałęziały; aby się wydostać nazad, to, którem wszedłem, oznaczyłem mieczem, ryjąc pasy na ścianie.

Już prawie nie wiedząc co czynię, posuwałem się dalej... rozpoznawałem twarze ludzi, ręce podniesione do góry jak do modlitwy i szaty ich ciemne. — Niektórzy klęczeli na ziemi, inni twarzą na niej leżeli... O kilkanaście kroków zobaczyłem wreszcie Sabinę, która usiadłszy pod ścianą, tuliła dziecię swoje i zdawała się płakać.

Obawiając się, aby mnie to zbiegowisko ludzi jakichś nieznanych, a jak z odzieży poznać było można, w większej części niewolników, nie postrzegło i nie rzuciło się na mnie, osłoniony togą, przytulony do muru, powolnie i ostrożnie zbliżałem się do miejsca, w którem Sabina usiadła. Nie mogłem zrazu pojąć, co ją tu sprowadziło, dla czego się tu przyszła schronić wśród tej ciżby, która zdawała się jej być znajomą, bo dwie kobiety, stojąc przy niej, trzeźwiły ją i pilne miały koło niej staranie.

Z wrzawy i zgiełku ulicznego, z płomieni i trupów wszedłszy nagle w tę ciszę tajemniczej jakiejś otchłani — wątpiłem o sobie i swym rozumie. Chwilami wydawało mi się, jakby sen jakiś przykry mnie nękał, obawiałem się utraty przytomności, tak to wszystko było niespodziane, przerażające. Łączyła się do tego jakaś trwoga nieokreślona, której sam wstydziłem się przed sobą, Ochłonąłem z niej nieco, gdym się przekonał, że oprócz kilku stojących z motykami ludzi byli bezbronni, wiele niewiast między niemi, a nikt nawet nie zajmował się mną, choć kilku zwróciło na mnie oczy i bytność moją dostrzedz musiało. Sabina zajęta dzieckiem, osłabła, nie widziała mnie jeszcze, nie śmiałem przystąpić bliżej. Sunąłem się tylko cienia szukając, aby rozpoznać ten lud i stanąłem nareszcie oddzielony tylko od niej dwiema czy trzema kobietami.

Szmer, który słyszałem zdala, tu się już zmienił w cichą, dziwną jakąś wspólnie odmówioną modlitwę, której wyrazy były mi niezrozumiałe.— Co byli ci ludzie? Co znaczyło to zgromadzenie tak spokojne w chwili gdy Rzym wrzał cały, i padał w ruinach? Jak błyskawica olśniła mnie myśl schadzek Chrześcian w Arenaryach, o których wiedzieli wszyscy i rozpowiadali dziwy. Nie mogłem już wątpić, że byłem pomiędzy niemi, lecz cóż tu robiła Sabina i kilka stojących przy niej matron rzymskich? Miałyżby one do nowej sekty należeć?

Takie sobie zadawałem pytania, gdy szmer powoli ucichł, a mężczyzna w odzieży po której poznać było można rycerza rzymskiego, wystąpił z małego bocznego wgłębienia. Pokropił on tłum zgromadzony jakąś wodą lustralną, odmówił modlitwę głośną, którą wszyscy za nim powtarzali, ucichło i mówić począł.

Dziwnych słów jego, których z natężoną słuchałem uwagą, nie jestem już w stanie ci powtórzyć; zaniepokoiły mnie, wzruszyły do głębi. Wyrzeczone były z powagą wielką, więcej powiem, jakby natchnione wieszczo... Była w nich przepowiednia straszliwych gromów i kar niebios zagniewanych na Rzym zepsuty i Cezara. Ale Rzym miał nazwisko Babylonu, a Nerona domyśliłem się w liczbie sześciuset sześćdziesięciu sześciu (*et numerus ejus sexcenti sexaginta sex*). Obraz wszakże był tak wierny, że omylić się nie mogłem. Wielu innych wyrazów gorących, wymownych, znaczenia dobrze pojąć nie mogłem. Czułem w nich tylko niezmierną siłę jakby Sybilli z trójnoga zapowiadającej przyszłość. Tłum, który słuchał to płakał, to jęczał, to upadał twarzą na ziemię, to ręce do góry wszystek podnosił.

Nie, Kajusie drogi, opisać ci tej chwili nie potrafię — olśniła mnie ona jakby przeczuciem jakiemś nowego przeistoczenia świata, wnijścia nowej epoki odrodzenia. Nie miałem już najmniejszej wątpliwości, że znajdowałem się w pośród Chrześcian, ale jakże inaczej wydali mi się, niżeli ich sobie wyobrażałem! Nieprzygotowany tu wbiegłem, nie wtajemniczony usłyszałem wyrazy, których prawdziwe znaczenie było mi skryte, a jednak to co z nich pojąłem, com się domyślił, wstrząsnęło mną do głębi.

(Dalszy ciąg nastąpi).

stawienie prywatnym szkołom możności współubiegania się z rządowemi, byłoby wielkim krokiem naprzód w oświacie Rosyi; ale potrzebaby szczególnego zaślepienia względem kierunku przyszłej czynności polskich pedagogów, ażeby i na nich rozszerzyć te przywileje, które mogłyby być nadane prywatnym pedagogom tam tylko, gdzie nie ma się potrzeby obawiać zabiegów wrogiej inteligencyi.“

„Co do sprawy włościańskiej, to wszystkim znane trudności, z jakiemi przychodzi walczyć w kraju południowo-zachodnim. Jakim duchem ożywieni są tam liczni obywatele Polacy względem miejscowej ludności rosyjskiej, widać z tego, że np. w gubernii podolskiej zamożniejsi z pomiędzy nich nie oddają swych ziem w dzierżawę rosyjskim włościanom.“

Mosk. Wied. taki sposób postępowania, który jeżli się i pojawia, oczywiście jest skutkiem obawy, ażeby oddawszy ziemię w arendę, nie pozbyć się jej na zawsze, jak często tego mamy przykłady, przypisują nienawiści do miejscowego ludu ruskiego, który jak zwykle, rosyjskim przezywają. „Sprawa włościańska — prowadzi dalej ten dziennik — w naszym kraju zachodnim jest sprawą największej wagi. Na włościanach prawie wyłącznie opiera się tam kwestya rosyjska wtenczas, gdy pozostałe klasy ludności, z wyłączeniem naturalnie duchowieństwa prawosławnego i w części czynowników rosyjskich, albo wprost są jej przeciwne albo obojętne, jak np. żydzi. Odepchnijcie włościan od rządu wzbudźcie w nich nieufność ku przedstawicielom rosyjskiej władzy urzędowej, a cały kraj zachodni, nie wyłączając i południowej tegoż połowy, będzie na zawsze dla Rosyi stracony. Do tego to celu były skierowane wszystkie dążności Polaków, i niestety dążności te nie pozostały bez skutku.“

Niezadowolenie włościan z niektórych mirowych pośredników, którym baczenie na przyzwoitość lub bezpośredni interes nie dozwalały zapomnieć zupełnie o prawie własności, lub którzy w socyalistowskich zapędach przez władze wyższe dali się powstrzymać, *Wiedomosti* przypisują polskiej intrydze i niedosyć samodzielnemu stanowisku pośredników, którzy więcej są czynownikami niż obywatelami. W tym razie zgadzamy się ze zdaniem *Wiedomosti*, że pośrednicy powinniby być więcej obywatelami, a mniej czynownikami, lecz na to niezbędnie należałoby obierać takowych z po między obywatelstwa miejscowego; wątpimy tylko, aby obywatele miejscowi kraj swój miłujący i tysiącznemi połączeni z nim węzłami, mogli się stać podporą destrukcyjnego systematu rządu rosyjskiego.

Wprzódy nim powtórzymy konkluzyę powyższego artykułu *Mosk. Wied.* rzućmy nań jeszcze raz okiem. Ruś jest krajem rosyjskim — a przecież, gdy rosyjski żywioł, pomimo całej przewagi niczem nie krępującego się rządu, ledwie się trzyma, polski przy największych szerzy się klęskach. Któż sprawcą tego dziwnego fenomenu? Intryga polska. Jakież działanie tej intrygi? Otóż pobożni budują kościoły; biedna szlachta, nie mająca funduszów na poparcie swych dowodów legitymacyjnych, a unikając obrócenia w jednodworców, zapisuje się do stanu miejskiego; pedagogowie ośmielają się żądać wolności nauczania, a właściciele bojąc się stracić ziemię, nie chcą takowej w dzierżawę oddawać. Takie to czyny tej niecnej intrygi; ale zamiast domagania się by sprawców tejże i kierowników, wyszukać i ukarać, dziennik moskiewski żąda, by znieść dla Polaków przywilej oświaty nawet takiej, jaka może być w Rosyi dozwoloną, by władzom niższym pozostawić większą dowolność w naruszaniu prawa własności, skoro takowa znajduje się w ręku nienawistnych. W zawziętości swej *Wiedomosti* nie spostrzegają, że własną ręką podpinają zasadę, której tak w Rosyi bronią.

„Jak najrychlejsze — powiada ten dziennik — załatwienie kwestyi włościańskiej koniecznem jest i dla tego, że do czasu ostatecznego określenia co jest własnością obywateli a co włościan, rosyjscy ludzie naturalnie obawiają się kupować dobra w tym kraju. Wprawdzie nadzieje zmiany w składzie właścicieli ziemi w naszym kraju zachodnim coraz bardziej z każdym dniem słabną; niemniej przeto nie możemy jeszcze w zupełności wyrzec się tej nadziei; w takim bowiem razie przyszłoby uważać sprawę rosyjską za przegraną wśród okoliczności, które na pozór zapewniały jej zupełne zwycięstwo.“

Rosya.

Köln. Ztg zamieściła następujący list z Rosyi: „Staromoskiewska nienawiść, rzuca teraz znów jadem na żywioł niemiecki, w prowincyach nadbałtyckich i wpada na najdziwaczniejsze wymysły i kłamstwa. I tak głosi teraz np. o wielkim „spisku separatystycznym“, którego nici — prze skakując Polskę — łączyć mają reformatorskie usiłowania krajów nadbałtyckich, z podobnemi dążeniami na Ukrainie. Nasze zapobiegliwe dziennikarstwo, pisze korespondent, wybrało zupełnie dobrą drogę wydobywając dziwolągi Katkowa i spółki z ukrycia ich moskiewskiej atmosfery i umieszczając je ku rozweseleniu czytelników. Rzecz ta zresztą ma i stronę głębszą. Organa moskiewskich stronnictw, których ostatnim manewrem był krzyk o podniesienie w prowincyach nadbałtyckich niby to uciśnionego rosyjskiego kościoła, zmuszone zostały do odpakowania wypadku wywołanym tym krzykiem urzędowych dochodzeń o stanie tegoż kościoła, które zachowanie się niemieckich i luterskich właścicieli i władz krajowych z wyznawcami rosyjskiego kościoła przed stawiają w jak najlepszem świetle. Na to więc nie można było nic powiedzieć, ale za to można było politycznemi wymysłami, połączywszy je z drażliwą sprawą polską, wprawić Niemców w podejrzenie u narodowego stronnictwa moskiewskiego a nawet u podejrzliwych władz w całej Rosyi zachodniej. Możeby to przynajmniej było doprowadziło do śledztw itd. A narodowo-kościelna nienawiść drażliwsza jest teraz w obozie moskiewskim na wszystkie podburzania, ponieważ Car zniósł rewers, którym przy zawieraniu małżeństw mięszanych zapisywać trzeba było przyszłe potomstwo płci obojej kościołowi rosyjskiemu i przywrócił prowincyom nadbałtyckim wolność religijną zaręczoną pokojem nystadzkim i przez każdego cesarza potwierdzaną, która *de facto* im była odebrana. Najbliższym powodem tego ukazu była wprawdzie ta okoliczność, że sto tysięcy Łotyszów i Estończyków, których po r. 1840 „przeprowadzono“ do kościoła prawosławnego, nie chcieli podpisać takich rewersów, a popom niewolno było bez tego rewersu łączyć par węzłem małżeńskim, protestanccy zaś pastorowie nie śmieli chrzcić dzieci. W ten sposób rosły małżeństwa nieślubne i dzieci nietylko nieślubne lecz i niechrzczone do liczby, której prawie trudno dać wiarę. Prócz tego i wiele wyższych niemieckich rodzin dotykało jak najprzykrzej zastósowanie tego przymusowego i nieuprawnionego rosyjskiego ukazu pod względem kościelnym.

Prusy.

Hasło lwowskie podało było wiadomość, że arcybiskup Ledóchowski, nuncyusz papieski ma zostać arcybiskupem Gnieźnieńskim i Poznańskim. Korespondent nasz rzymski nic o tem nie wspomniał. Z powodu jednak, że doniesionem było w *Haśle*, iż X. Ledóchowski zapomniał już po polsku, piszą do *Dziennika Poznańskiego* co następuje:

„Czy ten dostojny prałat będąc na tak wysokiem stanowisku w kole dyplomatycznym, rokującem mu świetne w nieodległej przyszłości nadzieje, czeka go albowiem nieomylnie jedna z nuncyatur, po której wprost otrzymuje się kardynalski kapelusz, przyjmie katedrę gnieźnieńską pełną kolców i cierniа, to także nie małe jest pytanie, — więc nie o to mi idzie, ale o sprostowanie mylnego wyrażenia, że nie włada językiem polskim, który sine qua non potrzebny przyszłemu arcypasterzowi.

Otóż oświadczamy, że rzecz ma się całkiem inaczej. Dygnitarz ten oprócz zupełnej znajomości języków łacińskiego, włoskiego, francuzkiego, angielskiego, hiszpańskiego i niemieckiego, tak wybornie zna i mówi językiem polskim jak każdy z nas, jak każdy rodowity Polak, bo i On jest takim, urodził się bowiem w Polsce w Klimuntowie w rodzinnym zamożnym domu hrabiów Ledóchowskich r. 1820. Mając lat 20 wstąpił do seminaryum św. Krzyża w Warszawie, takowe ukończywszy z chlubą z woli ojca wyjechał do Rzymu, aby tam odebrać kapłańskie święcenie, potem odwiedzieć Ziemię śtą, wrócić do kraju i osiąść w własnym majątku swoim jako dziedzic i proboszcz infułat w Klimuntowie. Los inaczej zdarzył. Niepospolite zdolności, bystry umysł i benedyktyńska po archiwach rzymskich praca młodego kapłana Polaka zwróciły nań uwagę dygnitarzy rzymskich, którzy mu zaproponowali, aby w stolicy katolizyzmu pozostał na czas jakiś. Papież Grzegorz XVI dał mu tytuł prałata domowego, a kardynał sekretarz stanu zaprosił go do swego bióra dyplomatycznego. Tam pracując lat kilka na coraz wyższe posuwał się stopnie, które winien był nie urodzeniu swemu ani majątkowi, ale zdolnościom i pobożności. Teraźniejszy Papież od chwili wstąpienia na tron serdecznie go polubił, i dla tego w roku 1852 powierzył mu bardzo ważną czynność urzędową w nowo utworzonych biskupstwach i wikaryatach Ameryki Północnej. Po latach dwóch mozolnej i niebezpiecznej pracy ukończył tę missyą z zadowolnieniem dla Stolicy apostolskiej, z chlubą dla siebie, a przewędrowawszy z nieodstępnym sługą swoim starym wiarusem Józefem najdalsze strony Ameryki Północnej aż do Grelandyi i całe niemal Zjednoczone Stany, mianowany był nuncyuszem w Meksyku, skąd po kilku latach wróciwszy do Rzymu wysyłany był w różnych poselstwach w różne strony, między któremi dwakroć do Madrytu, gdzie z wielkim taktem i z wielką roztropnością drażliwe pozałatwiał kwestye, co w Stolicy apostolskiej taką mu wziętość zjednało, że wkrótce arcybiskupem prekonizowany został, i do dworu belgijskiego jako nuncyusz wysłany.

A teraz kilka wniosków. Że do wyjazdu z Warszawy znał dokładnie język polski, zdaje się nie ma wątpliwości.

Że nie zapomniał go przez lat 20, dowodem, że od dnia wyjazdu z rodzicielskiego domu aż do dnia dzisiejszego ciągle ma go w używaniu, a ze starym poczciwym kamerdynerem przecież inaczej nie mówi jak po polsku.

W końcu z rodakami swemi, nieszczęśliwą wiedzionych manią paplania obcym językiem, nie chciał inaczej mówić jak po polsku.

Przed kilku miesiącami miałem sposobność z nim się widzieć w Brukseli, naturalnie, że inaczej nie mówiliśmy przez godzin parę tylko po polsku, przeglądając bibliotekę jego, gdzie oprócz kilku najnowszych dzieł polskich i pism znalazłem przy brewiarzu książeczkę Tomasza a Kempis o naśladowaniu Jezusa po polsku;— a kto się po polsku modli, to zna język polski.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 12 sierpnia. W piątek 18go, jako w dzień urodzin J. C. K. Mości i w dwa dni następne, Towarzystwo strzeleckie krakowskie odbywać będzie strzelanie do kurka o nagrody.

— Radzca dworu, Naczelnik Komisyi namiestniczej p. Merkl, wrócił z Wiednia do Krakowa.

— Z koncertu danego w Warszawie we czwartek w teatrze na pogorzelców miasta Piotrkowa, wpłynęło blisko 10,000 złp.

— Szkody zrządzone pożarem w Buczaczu obliczają w przypuszczeniu na parę milionów złr. Sam zakon OO. Bazylianów poniósł materyalnej szkody na jakie sto tysięcy złr. nie licząc straty bogatego księgozbioru w dziełach i rękopismach. Jeden z korespondentów *Gaz. Narodowej* powiada, że klasztor ten mieścił w sobie dawnemi czasy nieraz do tysiąca uczniów, tudzież bursę dla 15 ubogich Rusinów fundacyi hr. M. Potockiego. Ratusz buczacki, jeden z najpiękniejszych w kraju, runął ze szczętem. Buczacz będąc jednem z najhandlowniejszych miast Podola, ogniskiem rozległego handlu i targowiskiem przemysłu okolicy, posiadał znaczne składy zboża, wódki, nafty i innych płodów krajowych, a kupcy jego znacznemi obracali kapitałami. Stąd pożar tego miasta uważanym być musi za klęskę dla całego Podola. Ocalały kościół i probostwo łacińskie z pomocą gorliwej obrony osady włościańskiej z Podzameczka. Toż samo ocalała cerkiew S. Pokrowy. Wielkie tłumy włościan okolicznych stojąc na wzgórzach za miastem przyglądały się pożarowi, nie spiesząc z niesieniem pomocy. Bardzo czynnymi w obronie byli p. Antulski, brat proboszcza z Osowiec i p. Seifert kominiarz z Jazłowca, który śpiesznie przybył, dowiedziawszy się, że Buczacz się pali. Obywatele i księża obu obrządków katolickich otworzyli komitet wsparcia pod przewodnictwem p. Paulego naczelnika powiatowego, a X. Lewandowski wikary miejscowy powołany na sekretarza tego komitetu, ofiarował budynki probostwa na skład wiktuałów nadsyłanych w darze i sam je rozdziela między ubogich. Pożar buczacki zdaje się, że wynikł z podpalenia, albowiem od dawna już wieść o podpaleniu miasta tego krążyła, jak niemniej tu i owdzie w okolicy rozrzucane były, o ile głos publiczny słyszeć się daje, pisma zapowiadające pożary.

— W gubernii podolskiej było w czerwcu 59 pożarów; z tych dwa w miastach. Szkody ogólne wynoszą 90,500 rubli. Znaczniejsze pożary były: we wsi Piżownie w powiecie Uszyńskim (szkody 33,000 rubli); we wsi Obodówce w pow. Olhopolskim (szkody 6.840 rs.); we wsi Emilówce w pow. Bałckim (szkody 9,115 rs,); w mieście Mohilewie (szkody 24,125 r.). Z tych 59 pożarów, wykazało się, że 5 powstało przez podpalenie, a między niemi w Mohilewie; inne z nieostrożności, złej budowy kominów lub pieców, od pioruna lub z powodów niewiadomych.

— Dnia 11go sierpnia prócz kilku godzin popołudniowych, w którym cienkie chmury od zachodu przeciągały, było zresztą pogodnie. Naturalnem tego następstwem było podniesienie się ciepła aż do + 20°,9 od + 9°,6. Barometr w ciągu dnia był nieznacznego ruchu; rano o godzinie 6tej dnia 12go stał on na 329‴,78, termometr zaś w cieniu na + 9°8 R.

— W niedzielę dnia 13go sierpnia, S. Hipolita; w poniedziałek dnia 14 sierpnia, S. Euzebii męczenniczki.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w Krakauer Ztg i Gaz. Lwowskiej.

Zawiadomienia. Sąd krajowy lwowski Józefa Nepiorkowskiego o nakazie zapłacenia długu Arnoldowi Wolkenbergowi; kurator Dr Roinski. — Sąd krajowy czerniowicki Panfela Pankratowa o nakazie zapłacenia Reginie Redingerowej sumy wekslowéj 250 złr.; kurator Dr Wolfeld.— Sąd obwodowy stanisławowski Kopla Rottnera o nakazie zapłacenia Aronowi Rubinerowi 50 złr.; kurator Dr Eminowicz.— Sąd pow. w Jarosławie spadkobierców Jana Pela o wydanym im pozwie przez Józefa i Agnieszkę Röderów o ekstab. 595 złr. 20 c., z realności pod l. 22 w Jarosławiu; kurator Dr Chamajdes.— Sąd kraj. lwowski Izraela Sobla, o wniesionej przeciw niemu skardze przez Izraela Galla i Dawida Barama o ekstab. prawa własności Sendera Schmelke do części realności pod l. 268 we Lwowie; kurator Dr Rechen. Sąd miejski del. lwowski o uznaniu Szymona Koryckiego za marnotrawnego i nadaniu mu kuratora p. Wincentego Vivien de Chateaubrun właściciela Poznanek. Sąd stanisławowski o mianowaniu w miejsce złożonego z urzędu Karola Kolischera, substytutami Dr Barduscha i Dra Dwernickiego.— Sąd obw. przemyski p. Karola Junka o nakazie zapł. p. Zofii Borkowkiej sumy weksl. 500 złr.; kurator Dr Wajgart.

Licytacye. W d. 15 września, 18 października i 17 listopada w Krakowie sprzedaż dwóch realności pod l. 111 112; cena wyw. 13,865 złr. 62 cent.— W d. 16 września i 13 paźdź. w Zbarażu sprzedaż realności tamże pod l. 251—576; cena szac. 175 złr. W d. 31 sierpnia sprzedaż $^6/_7$ realności pod l. 244 i 245 w Kołomyi, cena wyw. 275 złr. $94^1/_2$ cent.— Wydzierżawienie w Stryju akcyzy i 20% dodatku od mięsa.— W d. 23 sierpnia w Bukaczowcach od mięsa, (cena wyw. 600 złr.), od wina (35 złr. 4 c.), w Dolinie od wina (151 złr. 79 c.), w Kałuszu od mięsa (4309 złr. 55 c.), od wina (236 złr. 98 c.); w dniu 24 sierpnia w Mikołajowie od wina (49 złr. 5 cent.); w Rozdole od mięsa (2000 złr.), w Rozniatowie od wina (83 złr. 19 c.); w Sokołowie od mięsa (545 złr); w Wojniłowie od mięsa (770 złr. 19 c.); w Żydaczowie od mięsa (507 złr. 50 c.); w dniu 25 sierpnia w Żydaczowie od wina (18 złr. 26 c.); w Żurawnie od mięsa (1600 złr.), od wina (84 złr. 59 c.); w dniu 28 w Wełdzirziu od wina (21 złr. 50 cent.); w Dolinie od mięsa (2554 złr.); w Stryju od mięsa (6326 złr. 59 c.); w Skolu od wina (181 złr. 50 c.).—

Zawezwania: Sąd lwowski mających prawne pretensye do spadku po ces. kr. rotmistrzu Rudolfie Kriegshuberze, zgłoszenie w 6 miesiącach.— Sąd pow. w Rawie ruskiej p. Zuzannę Chmielewską jako spadkobierczynię Dra Hipolita Kleina w Uchnowie bez testamentu w d. 20 lutego 1856 zmarłego; kur. notoryusz Paweł Górka.

Przyjechali do Krakowa od 11 do 12 sierpnia.

HOTEL DREZDEŃSKI: X. Win. Malinowski, z Błażowa; Adam Tabaczyński, wł. dóbr, z Galicyi; Aleksander Berski, ob, z Paryża; Feliks Szumlański, nauczyciel gimn., ze Lwowa; Eustachy Zalewski, Dr med. z Okręgu.

HOTEL POLLERA. Miniewski Władysław obywatel z Drezna, Merkl Jakób Dyr. fabryki z Wiednia, Schimmelpfenig P. kapitan z Gliwic, Romiszewski Władysław jenerał z familią z Płocka, Jots Moryc prof., z Węgier, Bodański Henryk prawnik z Galicyi, Krasowski Paweł major z Warszawy, Perntz Józef z żoną z Wiednia, Roszkowski Antoni ob. z Galicyi, hr. Lewicki radzca tajny ze Lwowa, Altschull Moryc kupiec z Pragi, Wantoch Marek kupiec z Czerniowiec, Sokolnicki Władysław ob. z Wołynia, Brown Józef ksiądz ze Lwowa, Wirmański Józef urzędnik z Warszawy, Rudnicki Władysław ob. z Warszawy, Kaizer Eu. dyr. fabryki z Wodzisławia, Zeidler J. A kupiec z Katowic.

Wyjechali.

HOTEL DREZDEŃSKI. Kamilla Koźmińska obywatelka do Galicyi, Aleksander Berski ob. do W. Ks. Krakowskiego, Teodor Kuszczak proboszcz obrządu gr. kat. do Siechowa, Adam Tabaczyński wł. dóbr do Galicyi.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ruch handlu zbożowego w Tryeście.

W ciągu dalszym wiadomości podanej wNr. 171 *Czasu*, notujemy, iż ogół sprzedanego zboża od dnia 20 lipca po 3 sierpnia, wynosił 48,500 stajo (31,000 korcy), w czem 32,600 stajo (przeszło 20,000 korcy) pszenicy. Z tegorocznych dowozów jest pszenicy w magazynach 109,500 stajo, w czem 74,000 towaru węgiersko-banackiego, a 31,500 od Czarnego morza. Kukurudzy zaś 12,000 stajo z Węgier; 21,200 z księstw Naddunajskich; razem 36,500 stajo w zapasie.

Lądem dowieziono od 1 do 31 lipca:
58,200 stajo pszenicy z Węgier
4,800 „ kukurudzy „
4,400 „ jęczmienia „
3,100 „ owsa „
200 „ fasoli z okolic.

Wodą zaś od 19 lipca do 3 sierpnia:
9,400 stajo pszenicy z Odessy
5,200 „ „ z Gałaczu
1,200 „ kukurudzy „
9,600 „ „ z Braiły
700 „ „ z Włoch
900 „ „ z Albanii

(dowóz wodą 1—17 lipca podaliśmy w wyżwymienionym Nrze *Czasu*.)

Z dniem 1 sierpnia wynosił zapas magazynowy w Tryeście:

	z r. 1865	po cenie	z r. 1864	po cenie
pszenicy	109,500	4. —7.	76,400	5.25—7.
żyta	5,500	3.50—3.90	14,000	3.75—4.25
kukurudzy	36,500	3.40—4.10	66,000	3.50—4.
jęczmienia	4,000	2.75—3.15	8,000	3. —4
owsa	46,000	2. —2.70	48,800	2.20—3.10
fasoli	300	4.75—6.25	—	— —
grochu	500	6. —7.	2,500	5. —6.50
siem. lnian.	2,400	6. —9.50	2,200	8.57—10.50
	stajo	austr. wal.	stajo	austr. wal.

W pierwszym tygodniu b. m. płacono na targu tryestyńskim: nowej pszenicy banackiej 117 funtowe stajo po 5.30—5.40; kukurudzy węgierskiej stajo po 3.60, banackiej 3.65, wołoskiej 3.80; jęczmienia banackiego 95—98 funtowe stajo po 3 złr.; owsa z Bośnii 63 funtowe stajo po 2.10—2.15 austr. wal.

Ceny transportu notowano: 1) wprost do Anglii, parowcem $2^1/_2$ szylinga, a żaglowym okrętem 4 szylingi od kwartera. 2) Do portów morza Śródziemnego $1^3/_4$—2 franków od charge. 3) Do portów północnej Francyi 3—$3^1/_2$ franków per charge. (*Charge* jest jedną z tych miar prowincyonalnych, które pomimo zaprowadzenia systemu metrycznego, utrzymały się dotąd we Francyi. W Marsylii na tę tylko miarę zawierają umowy w handlu zbożowym, i dzielą *charge* na 8 *panaux*; zaś *panal* na 4 *civadiers* albo 16 *picotins*. Charge wyrównywa $1^3/_5$ hektolitra francuskiego, czyli 40 garncom polskim).

Targi bydlęce w Peszcie.

Dnia *27 lipca* przypędzono na targ tygodniowy ogółem 2826 sztuk, a mianowicie: 835 wołów po cenie 65—216 fl. i 447 krów po cenie 56—140 fl. za parę.— 35 krów dojnych po 59—120 fl. za sztukę. — 64 jałownika po 26 — 65 fl.; 245 cieląt po 14—30 fl., 1200 owiec po 8—13 fl. za parę.

Mięso wołowe po $18^1/_2$ — $19^1/_2$ fl. za centnar. Trzody chlewnej sprzedano w ciągu tygodnia 1800 żywych sztuk, po cenie 20—23 centów. za funt.

Dnia *3 sierpnia* sprzedano na targu tygodniowym 2604 sztuk bydła, a mianowicie: 988 wołów po cenie 70—240 fl. i 449 krów po cenie 56—160 fl. za parę.— 36 krów dojnych po 60 — 130 fl. za sztukę. — 77 sztuk jałownika po 28 — 68 fl., 234 cieląt po 16 — 32 fl., 826 owiec po 10 — 13 fl. za parę.

Mięso wołowe po 18—20 fl. za centnar.

Trzody chlewnej sprzedano w ciągu tygodnia 1600 sztuk, licząc po 20—23 centy za funt żywego zwierzęcia.

Targ bydlęcy w Berlinie.

Od 4 do 7 sierpnia spędzono na targi berlińskie: bydła rogatego 1799 sztuk — w czem z Galicyi było sztuk 70, a z Kongresówki tylko 50. Płacono na wyborowych sztukach centnar po 16—17 talarów. Mierzyn i poślednich nawet po zniżonej cenie pozbyć trudno było. Pokup na świnie był niezwykle ożywiony, nagnano ich 3050. Wyborowych płacono centnar chętnie po 16 talarów, a nawet za średnie dobrą cenę ochoczo dawano. Tępiej szła przedaż owiec, których napędzono 13,178 sztuk. Nie ochoczo także rozkupowano cielęta, bo ich aż 1650 nawieziono.

Pomór bydła na Litwie.

Od stycznia po koniec kwietnia r, b. padło w gubernii Witebskiej: koni 5,172 — krów 38,053, innego gatunku zwierząt domowych 132,952 sztuk. Umiarkowanie ceniąc konie po rubli 12, krowy po rubli sr. 8, a mniejsze sztuki po $1^1/_2$ rubla, strata bydła w tej jednej tylko gubernii wyniosła przeszło pół miliona rubli sr.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Salzburg 11 sierpnia *(Oest. Ztg)* JCMość spodziewany tu jutro 12go, a w niedzielę ma się udać do Gastein. Król pruski, który polując za dzikiemi kozami uszkodził sobie oko, wyjeżdża z Gastein we wtorek.

Salzburg 11 sierpnia (*N. fr. Pr.*). Zapowiedziane na zamku przygotowania na przyjęcie Cesarza, zostały odwołane. Król pruski ma się udać 15go przez Hallein do Ischl na zjazd monarchów. Hr. Mensdorff, hr. Bloome i bar. Pfordten spodziewani są w Ischl. Arcyks. Ludwik Wiktor otworzy obchód strzelecki w Salzburgu.

Peszt 11go sierpnia. Komitet miejski wydał program na obchód urodzin N. Pana. 17go ucztą na strzelnicy, wieczór oświetlenie miasta; 18go nabożeństwo uroczyste. W dzień śgo Stefana uroczysty pochód wszystkich korporacyj w Budzie. Miasto przez trzy dni przystrojone świątecznie.

Zagrzeb 11 sierpnia. Hr. Jankowić, naczelnik stronnictwa węgierskiego na sejmie chorwackim, złożył mandat swój poselski.

Tryest 11 sierpnia. Otrzymana tu dziś poczta wschodnia przywiozła wiadomości z Carogrodu i Aten z 5go b. m. W Carogrodzie umarło od d. 26 lipca do 1 sierpnia na cholerę 1442 osób, a na Pera (gdzie mieszkają chrześcianie) było tytko dwa wypadki śmierci. W Galacie i w niektórych innych dzielnicach miasta polepszył się stan zdrowia. Skutari zupełnie wolne od cholery. W Smyrnie było od 28go lipca do 4go sierpnia 264 wypadków śmierci. W Atenach poddano w d. 3 b. m. parowiec marsylski kwarantannie, lecz wszyscy na tym statku byli zdrowi. W lazarecie w Delos niezaszedł żaden więcej wypadek cholery, a w Syra kilka wypadków.

Kolonia 11 sierpnia. Królowa Wiktorya przejeżdżała dziś rano tędy z Verviers do Moguncyi i Koburga.

Hanower 11go sierpnia. W. ks. Oldenburski przejechał tędy wczoraj *incognito* do Berlina.

Hamburg 11 sierpnia. *Hamb. Nachrichten* donoszą z księstw: Zwlekane dotąd ze strony Austryi (?) zebranie stanów, a to przez odmówienie przysięgi dyrektorów wyborczych obu monarchom współ-posiadaczom księstw, postawionem będzie ze strony pruskiej w Gastein jako bezwłocznie wykonać się mający warunek nowej umowy.

Bruksella 11 sierpnia. Senat uchwalił jednogłośnie petycyę o ułaskawienie ministra Chazala i deputowanego Delaeta skazanych sądownie za pojedynek.

Paryż 11 sierpnia. Cesarzowa z synem jadą jutro do Chalons, Cesarz uda się 18go do Brest; ks. Napoleon przybędzie do Paryża.

Paryż 11 sierpnia. *La Patrie* upiera się przy twierdzeniu o zamiarze zbliżenia się Austryi i Włoch. Tenże dziennik przypisuje zamieszki w Rumunii rosyjskim knowaniom. Minister wyznań wydał okólnik z powodu imienin cesarskich. *Le Monde* ogłasza zaprzeczenie arcybiskupa paryskiego, z powodu, że twierdził, iż tenże w sporze swoim z innym arcybiskupem o zamianowanie jałmużnika, zawezwał Papieża do rozstrzygnięcia.

Ankona 11 sierpnia. Wczoraj zachorowało tu 92 osób na holerę. a umarło 62.

Doniesienia dzienników wiedeńskich bardzo są sprzeczne co do podróży cesarskiej i zjazdu z królem pruskim. Kiedy według jednych N. Pan uda się do Salzburga, by powracającego tamtędy króla Wilhelma powitać, zwłaszcza, że przyobiecał obecność swoją na obchodzie strzeleckim w tem mieście; inne twierdzą, że N. Pan jedzie do Gastein, a inne znów, że do Ischl. *Wanderer* zaś zaprzecza, aby zjazd był w ogóle pewnym: „Dotychczasowe rezultata drugiéj missyi hr. Bloome niezdają się być tego rodzaju, aby widzenie się monarchów tylokrotnie głoszone, przyszło bądź co bądź do skutku. Jeżeliby zaś inne okoliczności skłoniły obu monarchów do spotkania się na innem miejscu a nie w Gastein, to nie prawdopodobnem jest, aby to ewentualne spotkanie mimo sytuacyi obecnéj, miało mieć jaką polityczną cechę. O ile nasze informacye sięgają, N. Pan jedzie jutro do Ischl, lecz bez hr. Mensdorffa.“

Tyle *Wanderer*. Do *N. f. Presse* donoszą zaś, że zjazd nastąpi w Ischl i będą tam hr. Mensdorff, hr. Bloome i bar. Pfordten. O bar. Beust nie ma wzmianki. Nieobecność zaś p. Bismarka, bo o jego przyjeździe nic dotąd nie słychać, jest oznaką, iż albo minister ten chwiać się zaczyna, albo że się trzyma na boku, niechcąc obecnością swoją, nie bardzo miłą dla gabinetu wiedeńskiego, psuć ugody, jakaby zapaść mogła. Stara *Presse* lubo nie jest jeszcze pewną gdzie zjazd nastąpi, obstaje przy tem, że jutro w niedzielę obaj monarchowie spotkają się z sobą. Sprawę księstw uważać przeto można jeśli nie za załatwioną, to przynajmniéj jako już więcéj nie groźną. Tak też zapatrywaliśmy się na nią od dawna.

Oprócz sprawy Księstw oczekiwanie jest powszechne pierwszych pozytywnych kroków nowego ministerstwa austryackiego. Utrzymują, że kwestya finansowa ma przedewszystkiem zajmować uwagę rządu, a nawet dzienniki przytaczają już różne plany jakoby rządowe, do niej się odnoszące. Między temi ma być wypuszczenie w obieg 120 milionów biletów skarbowych zahipotekowanych na własności skarbowej nie zastawionej w banku i cofnięcie takiejże ilości biletów bankowych na 1 i 5 złr., a to dla zmniejszenia długu do banku i przyspieszenia wypłacalności banku.

La France pisze z powodu rozjemstwa Cesarza Napoleona w sprawie włoskiej i niemieckiej, do czego dało jej powód doniesienie *Internationala*: „Dziennik jeden francuski wychodzący za granicą oznajmił, że ks. Metternich przesłał Cesarzowi austryackiemu plan pojednania między Austryą a Włochami, wypracowany przez p. Drouyn de Lhuys. Korespondencye zagraniczne pochwyciły tę wiadomość i przedstawiły ją jako rzecz pewną. Obstawanie przy niej nakazuje nam oświadczyć na nowo, że takowa jest zupełnie bezzasadną. Francya nie więcej się zajmowała stosunkami Austryi z Włochami, jak się nie zajmuje sprawami, które w tej chwili rozdzielają Prusy i Austryę i rokowaniami między Rzymem a Florencyą na polu kwestyj religijnych.“ Tem oświadczeniem w półurzędowej formie napisanem zamknęły się domysły, szczególniej w tej chwili podnoszone co do sprawy niemieckiej.

Constitutionnel zaczął szereg artykułów o sprawie węgierskiéj nadesłany sobie z Wiednia. Pierwszy z nich zajmuje się „prawem historycznem.“ Francuzi nie znają dotychczas kwestyi węgierskiéj i zwykli kłaść ją na równi z kwestyą wenecką, a niekiedy podciągają ją pod kwestyę narodowości, a jedno i drugie wystarcza, aby dowieść ich nieznajomości w téj mierze, od czego najgłówniejsze dzienniki paryskie nie są wcale wolne.

Zdaje się, że Cesarz Napoleon zabawi w obozie pod Chalons do 20go b. m. a zatem że nie będzie na obchodzie 15go sierpnia w Paryżu; nie będzie przeto mowy winszującéj w imieniu ciała dyplomatycznego, ani odpowiedzi z jego strony. Wyjazd też ks. Metternicha za urlopem wskazywał, że ciało dyplomatyczne nie złoży Cesarzowi powinszowań; inaczéj bowiem poseł austryacki nie byłby się oddalał z Paryża przed samemi imieninami cesarskiemi.

Z Anglii jedno tylko jest do doniesienia, że nowy parlament ma się zebrać 1go listopada. Postanowienie to zapadło na radzie gabinetowéj w d. 6 b. m. w Osborne w obecności królowéj.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Wiedeń 12 sierpnia wieczór. *Wiener Abendpost* (dodatek do urzędowej *Wiener Ztg*) zamieszcza artykuł, który naznacza przywrócenie stałego uporządkowania w gospodarstwie publicznem, jako najbliższy i najbardziej bezpośredni przedmiot działalności rządu. Okólnik Ministra stanu objawił już konieczność sumiennej oszczędności i gospodarowania w każdej gałęzi ekonomicznego zarządu państwa. *W. Abendpost* dowiaduje się, że już stanowczy krok zrobiony został. Z najwyższego nakazu utworzoną ma być osobna komisya budżetowa, której stałymi członkami będą Minister stanu, Minister skarbu i prezes najwyższej władzy obrachunkowej, a nadto naczelnicy wszystkich władz centralnych i ich delegowani, a oprócz tego powołane do niej będą osoby bez różnicy swego urzędowego lub nieurzędowego stanowiska, których udział okaże się być pożądanym dla rozpoznania tej sprawy w sposób o ile można najgruntowniejszy i wolny od jednostronności. Pod względem wszystkich gałęzi służby odbywać się będą narady w celu zaprowadzenia trwałych oszczędności, o ile można najdalej sięgających, a następnie postanowienie najwyższe wyraźnie jeszcze opiewa, aby do redukcyi potrzeb armii do normalnej granicy 80 milionów złr. zmierzano wszelkiemi staraniami przez ograniczenie wydatków, mianowicie w zakresie administracyi wojskowej.— Cesarz wyjechał dziś rano do Ischl.

Kursa. **Wiedeń** 12 sierpnia wieczór. Kolej północna 1660. — Akcye kredytowe 174·50. — Losy z r. 1860 89·65. — Losy z r. 1864 80·70. — **Paryż** 12 sierpnia. Renta w końcu 67·92.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Zaproszenie do prenumeraty, na Austryacką

„GAZETĘ STRAŻY OGNIOWEJ“.

Dążnością téj Gazety jest zachęcenie do tworzenia Straży ogniowych, udoskonalenia zakładów do gaszenia pożarów przeznaczonych —rozprawy o wszystkich do tego zawodu należących wynalazkach i ulepszeniach ze względem na ich praktyczność w użyciu dla większych i mniejszych gmin miejscowych. — Szczególnem zadaniem „Gazety straży ogniowéj“ będzie nakładanie do zawiązywania ochotniczych straż ogniowych“ i udzielać wiadomości o wszystkiem, cokolwiek na organizacyę i pomyślny rozwój takich „ochotniczych straż ogniowych“ korzystnie wpływać może.

„Gazeta straży ogniowéj“ wychodzi dnia 1go i 15go każdego miesiąca.

Prenumerata wynosi rocznie złr. 3 kr. 20 wa. „ „ półrocznie „ 1 „ 60 „ od Sierpnia po koniec Grudnia 1865, 1 złr. kr. 30, z przesyłką pocztową. — Prenumeratę przyjmuje Administracya „Austryackiej „Gazety straży ogniowej“ w Wiedniu, miasto, Wipplinger Strasse Nr. 26, lub c. k. urzędy pocztowe. (3228-1-3)T

Srebra chińskiego

parę tuzinów bardzo mało używanego, **z fabryki Warszawskiéj,** jest do sprzedania.

Bliższa wiadomość w Księgarni Wgo *Józefa Czecha.* (3168-3)T

!!!Zwracam uwagę!!!

jako w Handlu moim pod firmą:

R. ZAWADZKI

w KRAKOWIE,

w Rynku głównym pod L. 44,

zniżyłem ceny Porteru ang. tak w częściowéj jako w hurtowéj sprzedaży:

1 butelka większa **Porteru ang.** bez szkła 34 c.
„ dto mniejsza dto dto dto 24 „
w partyi po 10 butelek ceny niższa — w partyach większych dla handlujących udzielam odpowiedni rabat. (3142-7-12)T

O dobroci tego Porteru można się dowodnie przekonać.

Pastylki przez Gelis & Couté

przez cesarską Akademię medyczną uznane.

Pastylki te uzyskały uznanie Akademii w skutek licznych i przekonywających doświadczeń, przedsiębranych przez komisye złożoną z panów Profesorów Bouillaud, Fouquier i Pally, które stwierdziły skuteczność i przeważność tych pastylek nad wszystkie inne podobne wyroby potwierdzili. Nowe fakta, do których policzyć należy doświadczenia czynione przez panów Klinicianа Bernard (z Instytutu), Baresvik, L. Lemaire i innych, jeszcze bardziej przekonały o korzyściach pastylek przez Gelis et Couté, które najskuteczniéj używają się przeciw bladaczce (chlorose), białym upławom, do wzmocnienia słabowitych, ciałotworów, w słabościach kobiecych itp.

Pastylki Gelis et Couté sprzedają się tylko w czworo-graniastych paczkach, opatrzonych etykietą i w kolorowem opakowaniu na którego odwrotnéj stronie znajduje się papierek z podpisem pana Labelonye, jako główny skład utrzymującego.

Główny skład: w Paryżu Labelonye et Comp, 19 rue Bourbon Villeneuve, — w Wiedniu: p. *Wiktor Redyk*, aptekarz; — we Lwowie: p. *Berliner* aptekarz. (W)(2739-10-18) T

Dnia 1 Września 1865,

7me ciągnienie najnowszéj

c. k. Austryackiéj POZYCZKI rządowéj z premiami z r. 1864.

Sprzedaż losów téj Pożyczki, jest wszędzie prawnie dozwoloną. Główne wygrane Pożyczki są:

20 po 250.000 zł., 10 po 220.000 zł., 20 po 200.000 zł., 81 po 150.000 zł., 20 po 50.000 zł., 20 po 25.000 zł., 121 po 20.000 zł., 90 po 15.000 zł., 171 po 10.000 zł., 150 po 5.000 zł., 432 po 2.000 zł., 783 po 1.000 zł., 1.350 po 500 zł., 5.540 po 400., zaś małe wygrane po 200, 195, 190, 185, 180, 175, 170, 165, 160, 155, 150, 145, 140 złr.— Każda obligacya musi wygrać bezwarunkowo 140 zł.

Rocznie odbywa się 5 ciągnień, mianowicie: **dnia 1 Marca, 1 Kwietnia, 1go Czerwca, 1go Września i 1go Grudnia.**

Los ważny na powyższe 7me ciągnienie kosztuje . . . . złr. 1½,
Sześć losów dto . . . . . dto „ 8.

Wszelkie zamówienia uskutecznią się za nadesłaniem należytości jak najpunktualniéj. Upraszam się adresować listami frankowanemi wprost (3217-2-6) T

„Jean Schrimpf,
Banquier in Frankfurt a. M.“

50 do 70 złr. nagrody temu uczniowi wyższego zakładu gospodarczego udzielił odpowiednéj **posady.** Łaskawe oferty upraszam się przesłać pod cyfrą **H. Sl. K.** poste restante w Pradze. (3176-2-3)T

Folwark

w dobréj ziemi i pięknem położeniu, przy samej kolei, pół godziny od Przemyśla z zasiewami 16 kor. żyta, — 20 kor. pszenicy, — 10 kor. jęczmienia, — 16 kor. owsa, itd. z całym inwentarzem, dobrém zagospodarowaniem, nowym domem mieszkalnym, nowemi budynkami gosp. jest korzystnie do nabycia i zaraz do odebrania.

Bliższa wiadomość u Wgo pana Ebenbergera Aptekarza przy Dykasteryalnéj ulicy we Lwowie, albo u W. Pana Weigarta Adwokata w Przemyślu. (3058-3)T

ELIXIR PEPSINY
UŁATWIAJĄCY TRAWIENIE
PP. GRIMAULT et Cie APTEKARZY w PARYŻU

Pepsina stanowi nowe odkrycie w medycynie; posiada ona własność sprawującą trawienie spożytych pokarmów bez utrudzenia żołądka lub kiszek. Pod wpływem jéj ustępuje *mozolne trawienie, nudności, flegma, odęcie czyli obrzmienie żołądka i kiszek.* Przez użycie Pepsiny w *najuporczywszych i zadawnionych cierpieniach żołądka,* doznaje się polepszenia; *migreny* zaś i wszelki *ból głowy,* z niestrawności pochodzący, natychmiast ustępują. Pepsina prócz tego najszczęśliwéj zapobiega *wymiotom u kobiet zwykłym przy pierwszéj ciąży*; dla starców zaś i osób na wyzdrowieniu jest żywiołem zachowawczym dla żołądka, utrzymującym życie i zdrowie.

Dostać można w Krakowie w aptekach pp. *Brunona Miczyńskiego* — we Lwowie w aptece p. *Rukera* — w Warszawie w składach materyałów aptecznych pp. *Galle* i *Mrozowskiego;* w Brodach w aptece p. *Franzos;* w Kijowie w apteee pana *Neeze* i *Marcińczyka.* (3064-5-)T

Pracownia wyrobów blacharskich
W. Rabinowicza
w KRAKOWIE,

na Stradomiu pod L. 15/19, poleca swoje wyroby wszelkich

naczyń blacharskich.

☛ Podejmuje się pokrywania lub reperacyi dachów **blachą żelazną, cynkową, łupkiem kamiennym, tekturą ogniotrwałą** lub **pilśnią** angielską, ktore to materyały wyłącznie posiada w zapasie *po zniżonych cenach fabrycznych.*

☛ Pilśniowe pokrywanie dachu może być wykonane **bez naruszania gontów.** (2602-16-20)

☛ W ciągu 3 miesięcy od materyałów opuszcza 20% z cen zeszłorocznych.

Chcąc ułatwić w Królestwie Polskiem, jako też w całéj Galicyi nabycie z méj fabryki w Tarnowie, wyrobów Machin i narzędzi gospodarczych, powierzyłem sprzedaż tychże Domowi Komisowemu

Wgo Emila Artla w Krakowie (dawniéj Walerego Wielogłowskiego),

jako też Domowi Komisowemu Spółki

PP. Niewiadomskiego i Semetkowskiego we Lwowie,

i upoważniłem te Domy do sprzedaży znajdujących się tak w ich magazynach, jako też w méj fabryce wszystkich przedmiotów, objętych mojemi cennikami po cenach temi określonych, z dorachowaniem li tylko transportu do magazynów Krakowskiego lub Lwowskiego. (3201-3) T

Tarnów dnia 3 Sierpnia 1865 r. ***Eliaszewicz.***

MAKSYMIMILIAN ZUKER,

egzaminowany, zaprzysiężony i urzędownie upoważniony

INŻYNIER,

urzędujący i zamieszkały

w BIAŁEJ,

przyjmuje wszelkie polecenia tak budynkowego, drogowego, jakotéż wodnego budownictwa, mianowicie budynków gospodarczych, tudzież w przedmiocie mechanicznym, hydraulicznym, w praktycznéj jeometryi, niwelowaniu, drenowaniu itp., do rzetelnego i punktualnego wykonania. (3180-1-3) T

Do zachowania piękności — do przywrócenia młodości,
MLEKO LILIOWE
słynny na całym świecie Płyn
EAU de LYS de LOHSE.

Cały flakon oryginalny po. . . . 3 złr. — cent.
pół flakonu dto „ . . . 1 „ 50 „

Środek ten przez królewsko-pruską lekarską władzę rządową zbadany, przez wszystkich lekarzy i lekarskie Wydziały jako jedyny, niezawodny na piękność, bo wypróbowany więc uznany; powraca on każdéj skórze młodocianą świeżość, nadaje twarzy, szyi, plecom, ramionom i rękom śnieżnéj białości, delikatności, miękkości i gibkości, więc upiększa i odmładnia skórę, jak żaden inny środek, przytem gubi wszelkie nieczystości skóry, jako to: piegi, opalenie od słońca, żółte plamy, plamy z wątroby i od ospy pochodzące, chrosty, miedzianny kolor twarzy, nienaturalny rumieniec, czerwoność nosa, liszaje, wyrzuty skórne, wyrzuty ze spieki powstałe, opalenie od słońca, ukąszenie komarów, pieczenie skóry, zmarszczki na twarzy, itp.— z zaręczeniem za skuteczność.

☛ Jest do nabycia w głównych składach angielskich i francuzkich, oraz w głównym składzie p. ***Józefa Bartla*** w KRAKOWIE.

Berlin w Czerwcu 1865. (2943-10)T ***Lohse.***



☛ Główny Skład do rozsyłania Apteka „pod Bocianem“ (zum Storch) w Wiedniu. ☚

Proszę zwrócić uwagę! *Każde pudełko przeze mnie wyrabianych Proszków Seidlickich, i każdy papierek jednę dozę zawierający, dla rozróżnienia od podobnych innych wyrobów, opatrzony jest moją* **marką ochronną.**

Cena oryginalnego pudełka z instrukcyą używania 1 złr. 25 cent. wal. a.

Proszki te uzyskały, przez swą nadzwyczajną w najrozmaitszych wypadkach udowodnioną skuteczność, niezaprzeczenie pierwsze miejsce; i tysiące u nas znajdujących się podziękowań, ze wszystkich części wielkiego Państwa cesarskiego, dowodzą najszczegółowiéj, że proszki te przy ciągłych zatwardzeniach, niestrawnościach i zgagach, oraz w kurczach, słabościach nérek, cierpieniach nerwów, biciach serca, przy półgłowybolach, uderzeniach krwi, reumatycznych rwaniach członków, niemniéj przy skłonności do histeryi, hipokondryi długo trwającéj, do wymiot, itp., z najlepszym skutkiem używane były i dzielnemi się okazywały.

Skład tego proszku utrzymują: (3089-6-)

w Krakowie: pan ***Dr. Sawiczewski*** aptekarz i pan ***M. Jawornicki,*** **we Lwowie:** pan ***Piotr Mikolasch*** i p. ***J. F. Kleins*** wdowa i ***Gebhard,***

w Biały Kélera apt. i J. Bergera.
„ Bochni p. P. Niedzielski.
„ Brzeżanach p. Józef Śminkowski ip. B. Fadenhecht.
„ Brodach p. Fr. Deckert.
„ Buczaczu p. J. Czerkawski.
„ Chodorowie p. Z. J. Krynicki.
„ Czerniowcach pan J. Różański i p. Ign. Schnirch.
„ Dobromilu p. A. Grotowski.
„ Drohobyczy p. L. Kleczkowski.
„ Gródku p. A. Tomaszewski.
w Husiatynie p. G. Michalewicz.
„ Jagielnicy p. J. Fischbach.
„ Jarosławiu p. J. Rehm.
„ Kaliszu p. S. Hildebrand, Jabłkowski, Radoliński i Spółka.
„ Kołomyi p. W. Kupfermann.
„ Lwowie A. Berliner i Z. Rucker.
„ Limanowie p. A. Müller.
„ Manasterzyskach p. J. Lipschitz
„ Nasiczy p. A. Mornyck.
„ Nowym-Sączu p. Kosterkiewiczowa wdowa.
w Nowym-Targu p. G. Lauer.
„ Oświęcimie p. W. Polaczek.
„ Podgórzu p. S. Schlesinger.
„ Przemyślu pp. F. Geidetschka i Syn i p. E. Machalski
„ Przemyślanach p. St. Midlecki,.
„ Radoszynie p. W. Resch.
„ Rzeszowie p. J. Schaitter i Sp.
„ Samborze p. Kriegseisen.
„ Sanoku Jaklitsch wdowa.
„ Stanisławowie Stecher von Sobenitz.
w Starem mieście A. Grotowski.
„ Suczawie p. E. Botczat.
„ Szczyrzecach p. J. Pełka.
„ Tarnopolu p. A. Morawetz.
„ Tarnowie p. J. Jahn.
„ Toruniu p. A. Giełdziński.
„ Turce p. M. Piatek.
„ Vyburg P. Waul i Spółka.
„ Wadowicach p. Franc. Foltin.
„ Zaleszczykach p. J. Kodrębski.
„ Złoczowie p. Wolf Korkus.
„ Żółkwi p. K. Krzyżanowski.

Powyższe firmy przyjmują także zamówienia na

Prawdziwy Oléj tranowy z wątroby miętusowéj

najczystszy i najskuteczniejszy gatunek Tranu lekarskiego z **Bergen** w Norwegii.

Prawdziwy **Olej tranowy z wątroby miętusowéj** używa się z najlepszym skutkiem *w słabościach piersiowych i płucowych, w szkrofułach i w słabości „Rachitis.“* Leczy najzastarzalsze *cierpienia podagryczne i reumatyczne,* również jak i chroniczne wyrzuty skóry.

Olej ten najczystszy i najskuteczniejszy ze wszystkich olejów rybich, nie zawiera żadnych jakichkolwiek chemicznych domieszków i **znajduje się we flaszkach w tym samym skutecznym stanie, jak go natura wydała.**

Każda flaszka dla różnicy od innych gatunków Tranu wątrobianego, opatrzona jest moją marką ochraniającą i moim podpisem.

Cena całéj butelki 1 złr. 80 cent. — pół butelki 1 złr. w. a. wraz z instrukcyą używania.

A. Moll, aptekarz i fabrykant wyrobów chemicznych w Wiedniu.

NAUCZYCIEL,

Polak, wolnego stanu, mający długoletnią praktykę, przygotowujący elewów swoich, czy to gimnazyalistów czy to normalistów do egzaminów publicznych, obecnie pozostający na wsi w wyłącznéj własności nauczyciela języka francuzkiego, przyjąć może podobną posadę od końca wakacyi bądź w kraju rodzinnym bądź w Rosyi lub Mołdawii.

Bliższych szczegółów udzielić można w Sierpniu i Wrześniu na listy frankowane pod adresem: ***„Maxm. L. G.*** maître de français à Nowosiółka per Jazłowiec. (3179-1-2)T

SYROP CHRZANOWY Z IODEM
PP. GRIMAULT et Cie Aptekarzy w PARYŻU
SKUTECZNIESZY ŚRODEK OD TRANU WIELORYBIEGO

Lekarze paryscy przepisują chorym z barzzo pomyślnym skutkiem *Syrop Chrzanowy Jodem,* preparowany na zimno, zastępujący Tran z wątroby miętusowej. Działanie jego pokazuje się szczególnie pomyślnem w leczeniu *suchot,* jak również w słabościach *lymfatycznych i zołzowych.* Nie osłabia on nigdy żołądka, wzbudza *apetyt, leczy blednicę, rozmiękłość muszkułów u dzieci i gruczoły;* jednem słowem czyści krew i odradza ciało. Podstawą *Syropu chrzanowego z jodem* jest sok *rzeżuchy i chrzanu,* to jest anti-skorbutycznych roślin, których własności leczebne każdemu są znane, jak również zawierających w sobie jod i siarkę w stanie świeżym. Z tych to własności wypływają nieocenione skutki leczebne, działające tak na ustrój nierozwinięty dzieci jak i dorosłych osób. Lekarze Cazenave et Bazain, ordynujący w szpitałach św. Ludwika w Paryżu, zalecają *Syrop Chrzanowy* zwłaszcza w wyrzutach naskórnych i otrzymują z użycia jego prawie zawsze pomyślne skutki.

Skład główny w Paryżu przy ulicy Feuillade Nr. 7. (3066-5-)T

Dostać można w Krakowie w aptekach pp. *Brunona Miczyńskiego;* we Lwowie w aptece pana *Zygmunta Rukera;* w Warszawie w składach materyałów aptecznych pp. *Galle* i *Mrozowskiego;* w Brodach w aptece pana *Franzos;* w Kijowie w aptece pana *Neeze* i *Marcińczyka.*

Piwowara uzdolnionego, do miasta powiatowego Limanowy, w którem jest duży obszerny Browar, i swoja własna duża Propinacya. Może być przypuszczony do udziału czystego zysku za złożeniem kaucyi 1.000 złr., lub téż Browar wydzierżawić może. — Adres do podpisanego w Limanowy. *Jozef Mars.*

Podczas budowy mostu na Dunajcu po-Nowym Sączem, dla utrzymania komunikacyi, zbudowany został **PROM** z całą dokładnością, i takowy w dobrym stanie jest do sprzedania z wolnéj ręki za połowę ceny, jak kosztował. Życzący sobie nabyć takowy zgłosi się do podpisanego w Limanowy. (3154-3) *Józef Mars*

Wzywa się pana ***Maxymiliana Amplewskiego,*** do spiesznego zapłacenia pożyczonych w dniu 22 Lipca 1861 Talarów 50. w Wrocławiu. W przeciwnym razie pozostawiony Obraz i Zegarek na drodze sądowéj sprzedane zostaną. (3208-3)T

Udoskonalona Szczoteczka do zębów

Dra Laurentius w Paryżu, zwana **Elektryczną.**



Szczoteczki te zastępują wszelkie substancye alkaliczne gryzące; używają się na sucho i bez wszelkich płynów. Użycie ich ciągłe i stałe przywraca moc i życie zębom. W przeciągu trzech dni spędza najgrubszy osad na zębach, które odzyskują białość świetną emalię, jakie miały w bwudziestu latach życia.

Kordyał Dra Laurentiusa uzupełnia działanie tych Szczoteczek i używa się w wypadkach pruchnienia ębów i słabości dziąseł.

Sprzedaje się w składzie materyałów aptecznych p. Mrozowskiego w Warszawie; w aptekach pp. Chrościckiego w Wilnie, i p. Brunona Miczyńskiego w Krakowie. (3072-5-)

Filia c. k. uprzyw. austryackiego
Towarzystwa Zastawniczego
W KRAKOWIE,

Taryfa obrachunkowa

procentów i należytości drobnych przy zastawach na

towary.

Pożyczki udzielają się na przeciąg czasu trzech miesięcy.

Procenta i należytości drobne obliczają się od kwoty pożyczonej i pobierają się z dołu przy wykupnie, odnowieniu lub sprzedaży zastawu, mianowicie:

Należytości drobne (za przyjęcie, szacowanie, magazynowe i asekuracye:)

	miesięcznie:
od zastawów do złr. 100	¾ %,
„ „ od „ 100 do 1.000	⅔ %,
„ „ wyżéj „ 1.000	½ %.

Procenta 6 od sta rocznie.

Za przeciąg czasu od dnia wkładki aż do dnia wykupna, odnowienia lub sprzedaży zastawu, obliczają się należytości drobne zawsze podług całych miesięcy, zaś procenta aż do dnia przepadku podług dni, a od dnia przepadku podług półmiesięcy.

Każdy zaczęty miesiąc, lub ewentualnie każda zaczęta połowa miesiąca uważa się za cały miesiąc. (3229-4-)I

☛ Godziny biórowe są codziennie od 9ej do 1ej przed południem i od 3ej do 5ej po południu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.



Środek wygubienia szczurów ***M. Spielmanna w Zagrzebiu,***

ma zaszczyt polecić niniejszem szanownéj Publiczności swój niezawodny środek wygubiania *szczurów, myszy, kretów i karakonów,* będąc w możności udowodnienia skuteczności tegoż, najlepszemi zaświadczeniami urzędowemi i osób prywatnych, przyczem nadmienia, że skutek tegoż środka okazuje się natychmiast.

Skład **w Krakowie** wyłącznie w handlu korzennym ***Rajmunda Zawadzkiego*** w Rynku głów.

☛ Fabryka i Depozytaryusze zaręczają za skuteczność tego środka.

☛ **Składy moich preparatów znajdują się we wszystkich c. k. głównych miastach.**

☛ Również zwraca uwagę wielce szanownej Publiczności, że wynalazł

Tynkturę na pluskwy,

która w dwóch minutach gubi zupełnie pluskwy wraz z zarodkiem, i obowięzuje się zapłapić 3 złr. za każdą pluskwę, którąby żywą została na miejscu tą Tynkturą posmarowanem.— Także jest u niego do nabycia:

Uniwersalny Plaster na nagniotki,

który gubi nagniotki każdego rodzaju bez wszelkiego bólu w jak najkrótszym czasie.

PASTA GUMOWA,

do nadania każdéj skórze własności nieprzemakania, szczególniéj odpowiednia do obówia, gdyż w takiem obówiu można stać w wodzie i 48 godzin bez zamoknięcia nóg.

Maść na odmrożenie, (3164-3) T

po któréj użyciu swędzenie natychmiast ustaje, a odmrożone części zupełnie wyzdrawiają.

Ceny: Porcya środka do wygubienia szczurów, myszy i kretów 1 złr.; — flaszka Tynktury na pluskwy 40 cent. — flaszka Proszku na karakony 60 cent. — pudełko Plastrów na nagniotki 50 cent.; — pudełko Maści na odmrożenie 1 złr. 10 cent. — Każde z instrukcyą użycia.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 12 sierp.	żądają	płacą
Srebropol. st.za100zł.	110	107
„ nowe obr. „	118	115
Listy zast. pol. z kup.	91½	90½
Banknoty pol.100 złr.	467	459
Ruble ros. za 100 rsr.	146	143
Talary prs. za 100tal.	163	161
Banknoty prus. 150zł.	93¼	92¼
Srebro nowe austr. .	108½	107½
Dukat ważny. . . .	5 25	5 15
Napoleon d'or . . .	8 90	8 75
Półimperyały rosyjs.	9 5	8 90
Listy galic. nowe z k.	69 75	68 75
„ „ stare „	73 25	72 25
Oblig. indem. „	73 25	72 25
Ak. k. g. bez k. i dyw.	196	193

Wiedeń 12 sier(t.)	złr. cent.
5% Metaliki	69 —
5% Pożyczka narod.	74 15
Akcye banku wied.	783 —
„ „ kred.	173 80
Losy 5% z r. 1860 .	89 55
Srebro	108 —
Londyn 10 fnt. szter.	110 —
Dukat pojedynczy	5 21

Wiedeń 11 sierp.	żądają	płaca
5% Metaliki na w. a.	63 30	63 25
„ Pożyczka narod.	73 95	73 85
„ Metaliki na m. k.	69 40	69 30
„ Obl. ind. niż. Aus.	84 —	83 —
„ „ „ czeskie	92 —	91 50
„ „ „ węgiers.	72 —	71 35
„ „ „ chor. ib.	72 50	72 —
„ „ „ galicyjs.	71 50	71 —
„ „ „ bukow.	69 50	68 50
„ „ „ siedmgr.	68 50	68 —
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	88 70	88 50
4% Galicyjskie. . .	69 50	68 50
5½% Węgiersk. los.	81 10	80 90
5% Boden Cr. austr.	94 —	93 50
Pożyczki loteryjne:		
Losy poży. z r. 1839	145 50	145 —
„ „ „ 1854	83 50	83 —
„ „ „ 1860	89 45	89 35
„ „ „ 1864	80 45	80 35
„ Como-Rente.	18 25	18 —
„ Kredytowe	121 50	121 25
„ tryest na 4½%	110 —	109 —
„ żegl. par. na D.	81 —	80 50
„ ks. Esterhaz.	75 —	70 —
„ Księcia Salm.	28 —	27 —
„ „ Palfy .	26 —	25 —

	żądają	płacą
Losy ks. Klary . . .	24 —	23 —
„ hr. St. Genois .	24 —	23 —
„ miasta Budy . .	23 50	22 50
„ ks. Windischgr.	17 —	16 —
„ hr. Waldstein .	16 75	16 25
„ hr. Keglevich .	12 50	12 25
„ Rudolfa. . . .	12 50	12 —
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr. .	783 —	782 —
Zakładu kredytowego	173 80	173 70
Zeglugi par. na Dunaju	479 —	478 —
Kolei półn. Ferdynan.	167 20	167 -
„ rządowej fr.-a .	174 30	174 20
„ zachodniej c. El.	131 25	130 75
„ Pardubickiej .	118 25	118 —
„ Południowej .	207 50	206 50
„ Galicyjskiej . .	194 —	193 90
Czerniowiec.zwpł.50%	83 —	82 50
Kursa zagraniczne. (3 miesięczne) Discont o mejsc.		
Amster. 100 złh. 3	—	—
Augsg. 100 zł. nr. 4½	92 10	91 90
Berlin 100tal. . 4	—	—
Frankf. n. M. 100 3½	92 20	92 10
Hamb. 100 mark. 3½	81 80	81 70
Londyn 100fun. 4	110 40	110 35
Paryż 100 frank. 3	43 80	43 85

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	15 15	15 10
„ pół korony .	— —	—
„ dukaty na wagę	5 23½	5 22½
„ „ obrączk.	5 23½	5 22½
Złoto al marco . .	5 24	5 22
Napoleondory . . .	8 84	8 83
Suwereny	15 20	15 10
Fryderyki	9 15	9 10
Luidory (niemieckie)	8 97	8 92
Suwereny angielskie	11 10	11 5
Imperyały rosyjskie	9 5	9 —
Srebro	108 50	108 25
„ kupony	108 50	108 25
Talary związkowe .	1 62½	1 62
Pruskie bilety kas. .	1 62¼	1 62

Lwów 10 sierp.	żądają	płacą
Dukat.	5 24	5 20
Półimperyał rosyjski	9 5	8 93
Rubel srebr. rosyjski	1 71	1 68
Talar pruski	1 63	1 62
Listy gal. b: kup. w. a.	69 48	68 87
„ „ „ „ m. k.	72 90	72 35
Obligi indem. b. kup.	71 97	71 35
Akc. kol. gal. b. kup.	195 33	193 8

Warsz. 11 sierp.	żądają	płacą
Półimperyały . rubli	—	—
Obligi. skarbowe „	87 4	86 54
„ kupon. „		1 45⁵⁄₉
Listy zast III okr. „	13 61	13 58
„ kupon „	—	8⅙
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	78 50	—
Akcye kolei żel. warsz. bydgo. „	74 50	74 —
5% Pożyczka loteryjna	106 25	105 83

Wrocł. 11 sierp.	żądają	płacą
Banknoty austryac. .	93½	92⁷⁄₁₂
Polskie bilety bank. .	80⅙	79¾
„ Listy zastaw.	—	72½
Poznań, List. zast. 4%	—	—
„ „ „ 3½%		—
Obligi kolei krak.-szl.	—	—

Paryż 11 sierp.	
Renta 3%.	67 87

Londyn 10 sierp.	
Konsole	89¾

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* o godzinie 8éj rano — do *Wrocławia* 8 rano — do *Ostrawy* (przez Bogumin,) (Oderberg) (do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano,
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2·15 po południu,
z *Szcakowy* do *Granicy* 11.16 przed południem; 2.23 po południu; 7.56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5 10 rano; 5. 20 wieczór
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Ostrawy* (przez Bogumin) (Oderberg) do Prus 5. 20 wieczór; — ze *Lwowa* 2.54 po południu; 6.15 rano z *Wieliczki* 6.20 wieczór,
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.32 rano; wieczór 8.40.